

Biblia nie pozostawia nas w niepewności, jeśli chodzi o przyszłość. Nam, chrześcijanom, ukazuje prawdy dotyczące nas samych oraz ziemi, na której mieszkamy.

Przed nami jeszcze następujące wydarzenia:

- pochwylenie wierzących,
 - okres wielkiego ucisku,
 - przyjście Pana Jezusa,
 - okres Tysiącletniego Królestwa.
- Czytajcie Biblię - Słowo Boże

Jedynym celem niniejszej publikacji jest zapoznanie Was z Biblią, czyli orędziem, które Bóg kieruje do każdego człowieka.

Czy chcecie więcej dowiedzieć się o Biblii i jej wspaniałym poselstwie? Jeśli tak, wyślemy Wam bezpłatnie Ewangelię Jana (część Nowego Testamentu).

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

59-920 BOGATYNIA, ul. Kościuszki 60
63-520 GRABÓW n/Prosną, ul. Ostrowska 1
40-116 KATOWICE, ul. Cicha 22
49-190 MIKOŁÓW, ul. Waryńskiego 42 a
43-180 ORZESZE, ul. Bukowina 55
00-873 Warszawa ul. Ogrodowa37/33

www.rlch.pl; e-mail: rlch@rlch.pl

Arend Remmers

JEZUS - MĄŻ BOLEŚCI

Przemyślenia
na temat cierpień Pana Jezusa



Arend Remmers

JEZUS – MAŻ BOLEŚCI

Przemyślenia na temat cierpień Pana

Tytuł oryginału niemieckiego: *Jesus – Mann der Schmerzen*
Gedanken über die Leiden des Herrn

Wydawca oryginału:

Christliche Schriftenverbreitung, D-42490 Hückeswagen

© Copyright by Christliche Schriftenverbreitung, Hückeswagen

© Copyright for Polish Edition Beröa Verlag

Tłumaczyła:

Maranatha Iwańska

Korekta językowa:

Dagmara Kuźma

Skład komputerowy i diapozytywy:

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Cytaty z Pisma Świętego podane są wg:

Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.

*Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany
przez Komisję Przekładu Pisma Świętego.*

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1981.

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 978-83-85930-32-7

EAN: 9788385930327

Wydawnictwo: Beröa-Verlag, 8038 Zürich

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
Wprowadzenie	9
Cierpienia Chrystusa dla prześlągania	
naszych grzechów	13
Chrystus opuszczony przez Boga	15
Zamyśl Boży	27
W „prochu śmierci”	31
Cierpienia związane z nadchodzącymi	
wydarzeniami – Getsemane	34
Wstrząśnięty	35
Smętny aż do śmierci	40
Kielich	46
Władca świata	51
Cierpienia będące wynikiem odrzucenia Pana	63
Sąd	64
Odrzucenie	67
Nie zrozumienie i niewiara	70
Ta godzina	72
Syn uczył się posłuszeństwa	83
Odsunięcie Mesjasza	88
Resztką Izraela	92

Cierpienia z powodu grzechu i jego następstw	98
Wstępować w Jego ślady	103
Przywilej cierpienia	104
Paweł jako wzór	107
Różne rodzaje cierpień	110
Zachęta	114

PRZEDMOWA

Ostatnio pewien chrześcijanin zadał mi następujące pytanie: „Skąd właściwie wiemy, że Pan Jezus tylko w trzech ostatnich godzinach na krzyżu został ukarany przez Boga za nasze grzechy?”. Właśnie to pytanie i powiązane z nim krótkie udzielenie odpowiedzi doprowadziły mnie do ponownego, intensywnego zajęcia się tym wspaniałym tematem.

Uświadomiłem sobie wówczas, w jak różnorodny, rozmaity sposób Pismo Święte mówi o cierpieniach Chrystusa. Pierwsza wzmianka zawarta jest w słowach wypowiedzianych przez Boga do węża i kobiety po upadku w grzech: *I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę* (1. Mojż. 3,15). Rzeczywiście, szatan, ów chytry wąż, na próżno się trudził, chcąc w sposób przebiegły skusić Pana Jezusa do jakiegokolwiek upadku. Syn Człowieczy *zniszczył tego, który miał władzę nad*

*śmiercią, to jest diabła, i wyzwolił wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli (Hebr. 2,14-15). Ostatnie proroctwo w Starym Testamencie dotyczące cierpień Chrystusa znajdujemy w Księdze Zachariasza 13,7, gdzie jest napisane: *Ocknij się, mieczu, przeciwko mojemu pasterzowi i przeciwko mężowi – mojemu towarzyszowi! – mówi Pan Zastępów. – Uderz pasterza i będą rozproszone owce.* Pomiędzy tymi dwoma miejscami znajdujemy w Piśmie całe mnóstwo wypowiedzi proroczych dotyczących cierpień naszego Pana, zwłaszcza w Księdze Psalmów. Ale nie tylko to – w Biblii mamy również wiele przykładów osób, które w sposób obrazowy pokazują nam, jak bardzo On cierpiał. Szczególnie widzimy to w życiu Izaaka, Józefa czy Dawida.*

Wszystko to zostaje wielokrotnie podkreślone przez pisarzy Nowego Testamentu, gdy powołują się na pisma Starego Testamentu. Po swoim zmartwychwstaniu sam Pan Jezus był pierwszym, który tłumaczył dwóm uczniom znajdującym się na drodze do Emaus: *O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?*

I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach (Łuk. 24,25-27). Jeszcze tego samego wieczoru drugi raz uczynił to samo, gdy stanął pośrodku zgromadzonych w Jerozolimie uczniów: To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach. Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma. I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać. I że, począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów (Łuk. 24,44-47).

Uczniowie później w ten sam sposób wykładali Stary Testament – widzimy to w wystąpieniu Piotra w Jerozolimie po uzdrowieniu sparaliżowanego: *Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie. Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze (Dz. Ap. 3,18-19).* Także w Tesalonicach Paweł (...) *rozprawiał z nimi na podstawie Pism, wywodząc i wykazując, że Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać (Dz. Ap. 17,2-3; por. 26,23).*

Jednakże nie jest to moim zamiarem, aby rozważać wszystkie miejsca w Biblii dotyczące cierpień Chrystusa – byłoby trudno je nawet wszystkie wymienić. Moim celem jest to, aby zwrócić naszą uwagę na znaczenie prześladowanych cierpień naszego Zbawiciela (tzn. tych dla odpuszczenia grzechów) i pokazać również to, że On cierpiał od początku do końca swojej ziemskiej wędrówki. Ale to właśnie w trzech godzinach ciemności na krzyżu doświadczył sądu Bożego nad grzechem i poniósł śmierć jako zapłatę za grzech (por. Rzym. 6,23), abyśmy na wieki mogli być zbawieni i pobłogosławieni w Nim, Zmartwychwstałym.

WPROWADZENIE

Powinniśmy wciąż na nowo rozmyślać o cierpieniach naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. Gdy będziemy kiedyś w chwale zgromadzeni wokół tronu Bożego, wówczas jako wszyscy wykupieni, których obrazowo przedstawia dwudziestu czterech starców, zobaczymy Syna Bożego stojącego pośród tronu jako *Baranka jakby zabitego*. W uwielbieniu będziemy śpiewać nową pieśń tej treści: *Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi*. Nawet aniołowie będą mówić donośnym głosem: *Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo* (Obj. 5,9-10). W tym rozdziale Księgi Objawienia trzykrotnie zostało podkreślone, że Baranek został *zabity* (por. Obj. 5,6.8.12). Idąc na krzyż, gdzie

musiał umrzeć za nas i nasze grzechy, był *jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą* (Izaj. 53,7; por. Dz. Ap. 8,32). Na krzyżu zaś był *Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata* (Jana 1,29; 1. Piotra 1,18 i dalej). Takim też będziemy oglądać Go w chwale!

Jeżeli, jak widzimy, śmierć naszego Zbawiciela i powiązane z nią cierpienia będą zajmować nas w chwale, to czy nie powinniśmy częściej rozmyślać o nich już teraz, na ziemi? Uczniowie patrząc na swego zmartwychwstałego Mistrza, widzieli ślady zadanych Mu przez ludzi ran (por. Łuk. 24,39-40; Jana 20,25-27 oraz Zach. 13,6). Ale w wieczności patrząc na zabitego Baranka, będziemy widzieć również ślady Jego cierpień, którymi doświadczył Go Bóg i za to będziemy Go uwielbiać.

W tym kontekście słowo „cierpienia” ma dwa różne znaczenia. Po pierwsze może oznaczać znoszenie czy odczuwanie zadawanego bólu (por. Mat. 16,21; Hebr. 13,12), po drugie – bolesne odczuwanie każdego rodzaju zła (por. Hebr. 2,18; 5,8). Pan Jezus w pełni zakosztował ich obu. Często te dwa rodzaje cierpień były ze sobą ściśle powiązane (dobrze jest jednak, jeśli potrafimy je rozróżnić).

Pan Jezus cierpiał na krzyżu z kilku powodów, np. nienawiści ludzi będących pod panowaniem szatana czy świętego, Bożego gniewu i poprzedzającego go sprawiedliwego sądu nad grzechem. Dlatego ważne jest, abyśmy potrafili rozróżnić cierpienia, które On zniósł ze strony ludzi, i te dla prześlągania naszych grzechów, którymi doświadczył Go Bóg z naszego powodu. Zarówno przyczyny, jak i skutki obu rodzajów cierpienia są nie tylko różne, ale także całkowicie przeciwstawne.

Tylko jednego rodzaju cierpienia Pan w ogóle nie znał: cierpienia z powodu uchybień, występów i grzechów, które niestety mogą przydarzać się również i chrześcijanom. Gdy Piotr musi domownikom wiary zadać w swym liście pytanie: *Bo jakąż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy?* (1. Piotra 2,20), to widzimy wyraźnie, że w słowach tych kryje się pewien wyrzut. Podobnie jest w rozdziale 4,15-16: *A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga.* Jeżeli

będziemy szli za przykładem naszego Pana, z pewnością zostaną nam oszczędzone tego typu cierpienia.

Cierpienia Chrystusa należą do najwznioślejszych tematów Słowa Bożego. On cierpiał nie tylko na krzyżu, lecz podczas całego swojego życia. Kiedy odwieczny Syn Boży zstąpił na ziemię jako człowiek, zaczęła się dla Niego droga cierpień, które osiągnęły swój punkt kulminacyjny podczas trzech ostatnich godzin na krzyżu i Jego śmierci. Niektóre cierpienia Pan Jezus musiał znosić całkowicie sam. Z kolei w innych jest dla nas wzorem i możemy, choćby w słabym stopniu, wstępować w Jego ślady. Lecz prześlągalne cierpienia naszego umiłowanego Pana na krzyżu są najważniejsze. To od nich właśnie rozpoczniemy nasze rozważanie.

Zajmując się nimi, wkraczamy na *ziemię świętą*. Tak, jak Mojżesz i Jozue zostali wezwani, aby ściągnąć z nóg swe obuwie w obecności Bożej, tak też przystoi i nam, aby o tych świętych wydarzeniach i godnym uwielbienia naszym Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, mówić z należną czcią. Niemożliwe jest, abyśmy w pełni zrozumieli wspaniałość i głębię Jego cierpień. Nie wolno nam także mówiąc o nich oddzielać Jego

boskości od Jego człowieczeństwa. On jest równocześnie *Synem Bożym, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie* (Gal. 2,20) i *człowiekiem Chrystusem Jezusem, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich* (1. Tym. 2,5-6). W swoim cierpieniu oddał się nie tylko w nasze miejsce jako krwawa ofiara, lecz również *Bogu, ku milej wonności* (Efez. 5,2). Jest to dla nas powodem do wiecznego uwielbienia Go! Ktoś stwierdził, że właściwe zrozumienie cierpienia Chrystusa jest nie tylko kwestią właściwego wykładania Pisma, lecz również stanu naszego serca i zdolności duchowego zrozumienia, z czym całkowicie się zgadzam. Chciejmy zatem z głęboką czcią zająć się tym wzniosłym tematem.

CIERPIENIA CHRYSTUSA DLA PRZEBŁAGANIA NASZYCH GRZECHÓW

Gdy Pan Jezus poszedł na Golgotę i został ukrzyżowany tam przez bezwzględnych, brutalnych żołnierzy, wyglądało to tak, jakby ludzie będący pod panowaniem szatana rzeczywiście osiągnęli swój cel. Ten, który nie znał grzechu i wyświadczał ludziom

tylko dobro, został bezpodstawnie oskarżony i pośpiesznie, bez rzetelnego procesu, skazany na śmierć krzyżową pomimo wielokrotnego świadectwa o Jego niewinności¹. Zepsucie człowieka w pełni się tutaj ujawniło. Wydawało się, że zło zatriumfowało i pokonało dobro.

W swojej niezgłębionej mądrości Bóg jednak dopuścił, by sprawy zaszły aż tak daleko. Uczynił to, aby ujawnić totalnie zepsutą naturę człowieka, której nie da się poprawić. Nikt odtąd nie miał już nic na swoje usprawiedliwienie, nikt nie mógł się wymówić. Ludzie zaparli się *świętego i sprawiedliwego* i zamiast Panu Jezusowi, to mordercy podarowali wolność (por. Dz. Ap. 3,14).

To właśnie wtedy, gdy ludzkie zepsucie w pełni się objawiło, Bóg w pełni objawił całą wielkość swojej łaski i miłości, ale też świętości i sprawiedliwości. Za

¹ Ewangelie zawierają świadectwa siedmiu osób dotyczące niewinności naszego Pana: żony Piłata (Mat. 27,19), trzykrotnie ze strony samego Piłata (Łuk. 23,4.14.22), króla Heroda (Łuk. 23,15), złoczyńcy na krzyżu (Łuk. 23,41), setnika pod krzyżem (Łuk. 23,47), Józefa z Arymatei (Łuk. 23,51) i ostatecznie zdrajcy Judasza (Mat. 27,4); (przyp. aut.).

swoich wrogów, za bezbożników i grzeszników podarował własnego Syna jako baranka ofiarnego. Na Nim, tym bezgrzesznym i niewinnym, dokonał sądu nad grzechem. Oglądamy w tym świętość i sprawiedliwość Bożą. Na krzyżu miłosierdzie Boże spotkało się z prawdą, a *sprawiedliwość i pokój pocałowały się* (por. Ps. 85,11). Ale jakąż cenę musiał On za to zapłacić! Niech będzie Mu za to wieczne dziękczynienie!

Chrystus opuszczony przez Boga

A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (Mat. 27,45-46; Mar. 15,33). Ten, który w doskonały sposób objawił Boga i uczcił Go w całym swoim życiu poprzez wszystko, co czynił, został przez Niego opuszczony!

W każdym czasie cieszył się jako Syn doskonałą, niczym niezmaconą społecznością ze swoim Ojcem. Dlatego też podczas całego swego życia i służby mówił o Bogu jako o swoim Ojcu i tak też się do Niego zwracał.

Tę bliską relację poświadcza wiele miejsc w Ewangeliach. Już jako dwunastoletni chłopiec zapytał swoich rodziców, będąc w świątyni: *Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?* (Łuk. 2,49). Na początku Jego publicznej działalności zabrzmiał głos Ojca z nieba: *Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem* (Mat. 3,17). Po odrzuceniu Mesjasza przez Żydów jeszcze raz zostało wydane o Nim to samo świadectwo (Mat. 17,5). W Jego ostatnich godzinach przed pójściem na krzyż powiedział do swych uczniów: *Oto nadchodzi godzina, owszem już nadeszła, że się rozproszycie, każdy do swoich, i mnie samego zostawicie; lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną* (Jana 16,32). Także w ciężkich godzinach w ogrodzie Getsemane, gdy trwożył się czekającym Go dziełem przebłagania, słyszymy Go mówiącego: *Abba, Ojczy! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty* (Mar. 14,36) oraz: *Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?* (Jana 18,11). Nawet w pierwszych trzech godzinach cierpień na krzyżu Jego społeczność z niebiańskim Ojcem była niczym niezakłócona, o czym świadczy Jego prośba za swych oprawców: *Ojczy, odpuść im,*

bo nie wiedzą, co czynią (Łuk. 23,34). To samo widzimy w Jego ostatnich słowach na krzyżu: *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego* (Łuk. 23,46).

Ale teraz, podczas trzygodzinnej ciemności, wypowiada w największym osamotnieniu i opuszczeniu te wstrząsające słowa! Teraz nie mówi już *mój Ojcze*, lecz: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, zostaje opuszczony przez swojego Boga! Niemożliwe, aby słowa te będące cytatem z Psalmu 22. odzwierciedlały osobiste doświadczenia Dawida. Dawid nigdy nie został opuszczony przez Boga! Nigdy też w swoim życiu wiary ów mąż nie zapomniał, że Bóg zachowuje wszystkich ludzi, zwłaszcza zaś wierzących (por. 1. Tym. 4,10). Gdyby tak nie było, nie mógłby napisać w kolejnym psalmie: *Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną, laska twoja i kij twój mnie pocieszają* (Ps. 23,4).

Ale Pan Jezus, wyłącznie On, jak żaden inny człowiek, został ze względu na nas opuszczony przez Boga, abyśmy my nie musieli nigdy doświadczyć tego strasznego stanu! Dlaczego? Czy mogło się to stać z powodu czegoś, co było w Nim samym? Nie, stało

się to z powodu naszych grzechów i z powodu nieubłaganego sądu Bożego. Piotr pisze później: *On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewie², abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was* (1. Piotra 2,24). Paweł w Liście do Rzymian 8,3 mówi, że Bóg przez zesłanie Syna swego w podobieństwie³ grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele i w 2. Liście do Koryntian 5,21: *Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą.*

Pan Jezus wziął na siebie niezliczone grzechy tych, którzy w Niego uwierzyli i jeszcze uwierzą. Na swoim świętym ciele poniósł nasze złe myśli, słowa

² Użyte w polskim tłumaczeniu Biblii Warszawskiej sformułowanie *na drzewo* jest nieprecyzyjne i stanowi podstawę błędnych interpretacji (przyp. tłum.).

³ Użyte w polskim tłumaczeniu Biblii Warszawskiej sformułowanie „*w postaci grzesznego ciała*” jest nieprecyzyjne i stanowi podstawę błędnych interpretacji. Pan Jezus nie posiadał nigdy ciała w jakikolwiek sposób skażonego grzechem. Jego ciało było jednak zewnętrznie identyczne jak skażone ciała grzesznych ludzi, stąd był *w podobieństwie* grzesznego ciała (tak, jak oddają to miejsce liczne dobre tłumaczenia w obcych językach; przyp. tłum.).

i czyny, przez które staliśmy się winni wobec Boga. Już samo to było czymś strasznym dla tego Jedyne­go bez skazy, w którym nie ma grzechu (por. 1. Jana 3,5)! Jakże okrutnie musiał cierpieć, niosąc cały ogrom i obrzydliwość naszych grzechów!

Dobrowolnie przyjął na siebie grzech oraz sprawiedliwą karę Bożą za nasze grzechy: *Ukarany został dla naszego zbawienia* (Izaj. 53,5). *Czy mam zwrócić to, czego nie zrabowałem?*, żali się prorocz­o w 5. wierszu Dawidowego Psalmu 69. Piotr pisze o tym: *Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w cie­le wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu* (1. Piotra 3,18).

Ale On musiał znieść jeszcze więcej – Pan Jezus został również **uczyniony** grzechem. W tym kontekście słowo *grzech* (w liczbie pojedynczej) nie oznacza wspomnianych już naszych popełnionych występ­ków, za które jesteśmy odpowiedzialni i winni przed Bogiem. Słowo *grzech* określa również dominującą cechę i istotę starego człowieka – ciała, tj. naszej starej natury w nas, jako w upadłym stworzeniu. Tak rozumi­amy *grzech*, z którym rodzą się wszyscy ludzie, jest

źródłem wszelkich popełnianych złych uczynków. Grzechy – te popełnione – mogą zostać przebaczone. Ale nie może być przebaczony *mieszkający we mnie grzech* (Rzym. 7,17), tj. to, kim jestem z natury. Za ten ostatni może spotkać mnie jedynie sąd i śmierć. Z tego też powodu Pan Jezus stał się doskonałą ofiarą za grzech, na którą w języku hebrajskim używane jest to samo słowo *chattat*, którym określany jest grzech. Jednakże wyrażenia w rodzaju *osądził grzech w ciebie* czy *grzechem uczyniony* idą jeszcze dalej: pokazują, że Bóg w swoim sprawiedliwym sądzie nad grzechem postąpił z Panem Jezusem tak, jakby to On sam był grzechem, czyniąc tak po to, aby w swojej świętości i sprawiedliwości rozprawić się z grzechem w jego istocie (jako ze źródłem, a nie wynikającymi z niego grzesznymi czynami). Pan Jezus poniósł sąd nad grzechem oraz wynikające z niego następstwa – oznaczało to bezdyskusyjnie śmierć, gdyż czytamy: *Zapłatą za grzech jest śmierć* (Rzym. 6,23; por. 1. Mojż. 2,17; Rzym. 5,12). Kto jest w stanie w ogóle to pojąć oraz zrozumieć powiązane z tym cierpienia Chrystusa?

W tych trzech godzinach najstraszniejszego sądu nasz Pan był całkowicie sam. Żaden człowiek, żaden

anioł nie mógł stać przy Nim. Także i Bóg, który jest zbyt czysty, aby mógł patrzeć na zło, odwrócił się od Niego (por. Hab. 1,13). W tych chwilach nie było mowy o jakiegokolwiek społeczności pomiędzy świętym Bogiem a Tym, który, choć sam był równie święty, niósł teraz grzechy tych, którzy na przestrzeni wieków mieli w Niego uwierzyć i został za nich uczyniony grzechem. Odrzucony przez tłum ludzi, pozostawiony na pastwę losu przez tych, którzy byli Mu najbliżsi i opuszczony przez swojego Boga zawisł za nas w strasznej ciemności na krzyżu. Cierpienia, przez które musiał przejść w tych godzinach, były *cierpieniami śmierci* (Hebr. 2,9). W Nim, sprawiedliwym i świętym, nie było żadnego powodu, żadnej przyczyny dla tych niezgłębionych mąk. Cierpiał i umarł z miłości do zgubionych, ponosząc Boży sąd nad grzechem. To dla nas i za nas został uczyniony przekleństwem, gdyż jest napisane: *Przeklęty każdy, kto zawisł na drzewie* (Gal. 3,13).

Co Pan wówczas odczuwał, tego nie są w stanie opisać żadne ludzkie słowa, którymi jesteśmy zdolni wyrażać tylko znane nam uczucia. Mimo to niektóre Psalmi mówią proroczo o tych godzinach w słowach

dotykających naszych serc. Gdy On niósł nasze grzechy w całej ich obrzydliwości i ohydzie *na swoim ciełe na drzewie*, było to dla Niego – czystego i świętego – jak *dół zagłady i grząskie błoto* (Ps. 40,3). *Ugrzążłem w głębokim błocie i nie mam oparcia dla nóg (...). Wyrywaj mię z błota, abym nie ugrążł!* (Ps. 69,3.15). Tak strasznym, wręcz wstrętnym, było dla Niego poniesienie naszych grzechów, które my czasami usprawiedliwiamy, nazywając ludzkimi słabościami!

Nieubłagany sąd Boży nad naszymi grzechami i nad grzechem w ogóle wylał się nad naszym cierpiącym i niebroniącym się Zbawicielem niczym potężne fale i nawałnice: *Głębina przyzywa głębinę w odgłosie wodospadów twoich: Wszystkie nawałnice i fale twoje przeszły nade mną* (Ps. 42,8). Trwająca trzy godziny ciemność była widzialnym odzwierciedleniem tego, co naprawdę działo się w tym czasie: *Umieściłeś mnie w najgłębszym dole, w ciemnościach, w głębinach, gniew twój ciąży na mnie, a wszystkimi nawałnicami twymi przytłoczyłeś mnie* (Ps. 88,7-8).

W przytoczonych cytatach wyrażone są uczucia Pana Jezusa, których doświadczał w tych cierpieniach. Można do nich dołączyć jeszcze wiele innych,

np.: Rozlałem się jak woda i rozłączyły się wszystkie kości moje. Serce moje stało się jak wosk, roztopiło się we wnętrzu moim. Siła moja wyschła jak skorupa, a język mój przylgnął do podniebienia mego i położyłeś mnie w prochu śmierci (Ps. 22,15-16). Bo dusza moja syta jest cierpień, a życie moje bliskie jest krajinie umarłych (...). Dlaczego, Panie, odtrącasz duszę moją, ukrywasz przede mną oblicze swoje? Jam biedny i bliski śmierci od młodości mojej, zawisła nade mną groza twoja, jestem zrozpaczony. Przewaliły się nade mną ciosy gniewu twego, niszczą mnie strachy twoje. Ogarniają mnie nieustannie jak woda, otaczają mię wszystkie naraz (Ps. 88,4.15-18).

Panująca w tych trzech godzinach ciemność była ponadnaturalna. Całkowite zaćmienie słońca trwa zwykle krócej niż dziesięć minut, poza tym ma miejsce tylko podczas nowiu, to znaczy w dniu, w którym zaczynają się żydowskie miesiące. Święto Paschy jednakże odbywa się zawsze czternastego dnia miesiąca Abib (Nisan), a więc podczas pełni. Ciemność w Piśmie Świętym jest często zjawiskiem towarzyszącym sądowi (por. Izaj. 13,9-10; Joel 3,4; Amos 8,9-10). Gdy pasterzom na polach betlejemskich zwiasto-

wano w nocy narodzenie Pana, czytamy: *A chwała Pańska zewsząd ich oświeciła* (Łuk. 2,9). Ale tutaj, gdy On musiał wycierpieć sąd Boży nad grzechami i grzechem, w jasne południe zapanowała nad ziemią straszna ciemność.

Niektórzy na podstawie powyższych słów wyciągają wniosek, jakoby Pan w tych trzech godzinach ciemności przebywał w piekle, co jest jednak oczywistą nieprawdą. Ani na krzyżu, ani też po swojej śmierci Pan Jezus nigdy nie znalazł się w miejscu wiecznej męki. Co prawda nazywa On miejsce wiecznego potępienia *ciemnościami zewnętrznymi – tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 25,30); wiemy także, że niewierzący znajdujący się w piekle zostaną opuszczeni przez Boga – czeka ich *zatrącenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego* (2. Tes. 1,9). Widzimy zatem, że zarówno ciemność, jak i stan opuszczenia przez Boga charakteryzują wieczne potępienie, jednak Pan Jezus w trzech ciemnych godzinach samotności i opuszczenia znosił sąd, należną nam wieczną karę, która musiałaby nas spotkać, ale Jego ciało nie znajdowało się w piekle, lecz na krzyżu. Także często przytaczane tu miejsce z 1. Listu Piotra

3,19 i 20 nie mówi o *zstąpieniu Chrystusa do piekieł*. Ono odsłania nam raczej, że w dniach przed potopem Chrystus w mocy Ducha Świętego⁴ wzywał do pokuty niewierzących ludzi żyjących za czasów Noego, czego ci jednak nie potraktowali poważnie. Tak więc wszyscy zostali straceni, a tylko Noe, *zwiastun sprawiedliwości* (2. Piotra 2,5) i jego siedmioro najbliższych zostało uratowanych przed potopem.

Pamiętajmy więc, że tylko te cierpienia, którymi dotknął Go Bóg w trzech ostatnich godzinach ciemności na krzyżu za zgubionych grzeszników, mogą być nazywane cierpieniami przebłagalnymi. Tylko w tym czasie był On opuszczony przez Boga, aby wszyscy, którzy w Niego uwierzą, nie musieli nigdy znaleźć się w tym strasznym stanie (tj. stanie opuszczenia przez Boga). On poniósł sprawiedliwą karę i święty gniew nad grzechem po to, aby taki sąd już nigdy nam nie zagrażał: *Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla*

⁴ 1. Piotra 3,19 - „w nim też poszedł”, tj. duchowo lub, innymi słowy, w duchu Chrystusowym – duchu gotowości do ratowania zgubionych, działał w Noem, budowniczym arki, który nawoływał do pokuty (przyp. tłum.).

naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich (Izaj. 53,5-6).

Cierpienia prześlągalne obejmują również to, że On oddał swe życie na śmierć, gdyż czytamy: *Bez przelania krwi nie ma odpuszczenia* (Hebr. 9,22). Jedynie przez śmierć Chrystusa na krzyżu zostaliśmy pojednani z Bogiem (por. Rzym. 5,10; Kol. 1,22).

Czy może zatem zagrażać jakikolwiek sąd tym, którzy wierzą w Pana Jezusa i Jego dzieło pojednania? To jest niemożliwe. Słowo Boże poświadczają nam to jasno i wyraźnie: *Gdyż w takim razie musiałby cierpieć wiele razy od początku świata; ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zglądzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie. A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zglądzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy go oczekują (Hebr. 9,26-28). Lecz gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej, oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego. Albowiem jed-*

ną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni (Hebr. 10,12-14).

Zamysł Boży

To niezmiernie wzniosłe i niezgłębione dla nas dzieło zbawienia nie było spontaniczną reakcją Boga na upadek człowieka w grzech, lecz Jego planem obmyślonym już przed założeniem świata. Nawet jeśli Pan Jezus został przybity do krzyża rękami bezbożników i przez nich zabity (za co są odpowiedzialni), to nie byłoby to możliwe, gdyby On sam *według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu* [nie] *został wydany* (Dz. Ap. 2,23; por. 4,28). Baranek Boży, którego kosztowną krwią zostaliśmy odkupieni, *był na to przeznaczony już przed założeniem świata* (1. Piotra 1,20), jeszcze na długo przedtem, zanim Abraham na pytanie swojego syna Izaaka: *Gdzie jest jagnię na całopalenie?* odpowiedział: *Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój* (1. Mojż. 22,7-8). Tak, jak Ojciec umiłował Go przed założeniem świata, tak też wszystkie Jego dzieci (tj. dzieci Boże) zostały wybrane w Nim również przed założeniem świata (por. Jana 17,24; Efez. 1,4). Dokonane na Golgocie dzieło

i wszystkie jego wspaniałe następstwa wynikają z odwiecznego Bożego planu i na nim się opierają.

Wiedząc o tym dopiero jesteśmy w stanie zrozumieć następujące miejsca Pisma. Gdy Izajasz pisze: *Ale to Panu upodobało się utraścić go cierpieniem* (Izaj. 53,10), nie oznacza to, że Bóg mógłby radować z cierpienia swego Syna, lecz to, że gdyby Bóg nie doświadczył Go cierpieniem, to Jego plan łaski nigdy nie mógłby się spełnić. Podobnie jest w przypadku słów: *aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego* (Hebr. 2,9). Abyśmy mogli doświadczyć łaski Bożej w jej najwyższym wymiarze, Chrystus musiał wycierpieć śmierć jako wyrok sprawiedliwego sądu Bożego, ponieważ zostaliśmy wyratowani *nie na podstawie uczynków naszych, lecz według postanowienia jego i łaski, danej nam w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami, a teraz objawionej przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię* (2. Tym. 2,9-10). Niech Jemu będą za to wieczne dzięki!

Po okresie, w którym Bóg przemawiał do człowieka na różne sposoby, nadeszła *pełnia czasów* (Gal. 4,4), *schyłek wieków* (Hebr. 9,26) i *czasy ostatnie*

(właściwie *koniec czasów*; 1. Piotra 1,20). Na świat przyszedł Chrystus, aby pod koniec swych cierpień wypełnić zgodnie z odwiecznym zamysłem Bożym wielkie dzieło, które zgubionym grzesznikom miało przynieść nie tylko całkowite przebaczenie wszystkich win, lecz również wieczną szczęśliwość. Oczekująca Pana Jezusa radość, którą znajdował w tym, aby swemu Bogu i Ojcu przyprowadzić dzieci, pozwoliła Mu nie zważać na hańbę krzyża i znieść powiązane z nią cierpienia⁵ (por. Hebr. 12,2).

On uczynił to dobrowolnie! Nic i nikt nie mogłoby zmusić Go do pójścia tą drogą bólu, cierpień i śmierci. Ale taki był odwieczny zamysł Boga Ojca, a tym samym również wola Jego Syna. Taka była również Jego niezgłębiona, boska miłość do Ojca i do

⁵ W Biblii Warszawskiej wiersz ten brzmi: „Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który *zamiast doznać należytej mu radości*, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego”; podobnie w innych polskich tłumaczeniach. W oryginalnym tekście napisane jest: *wbrew oczekującej go (lub leżącej przed nim) radości*. Krzyż i jego hańba stanowi przeciwieństwo oczekującej Go radości, jaką było, zgodnie z powyższym wykładem, przyniesienie dzieci swemu Bogu (przyp. tłum.).

zgubionych, która ciągle skłaniała Go do wypełnienia dzieła prześlągnięcia (odkupienia) w mocy Ducha Świętego i pod Jego kierownictwem. Pan przez wiecznego Ducha złożył samego siebie bez skazy Bogu w ofierze (por. Hebr. 9,14).

Gdy w ogrodzie Getsemane Jego prześladowcy cofnęli się przed Nim i padli na ziemię, mógł przecież odejść od nich, jak miało to miejsce uprzednio w Nazarecie (por. Jana 18,6; Łuk. 4,30). Ale nie uczynił tego, lecz dobrowolnie wyciągnął ręce, aby Go mogli pojmać. Mógł poprosić swego Ojca, aby posłał Mu więcej niż dwanaście legionów aniołów (ok. 70 000), ale również tego nie uczynił, bo *jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?* (Mat. 26,53-54).

Pod koniec trzech strasznych godzin ciemności i sądu Pan Jezus zupełnie świadomie wypełnił również to starotestamentowe proroctwo: *W pragnieniu moim napiłem się octem* (Ps. 69,22). Gdy to się stało, mógł z triumfem wypowiedzieć te znaczące słowa: *Wykonało się!* (Jana 19,28-30). Jako Syn uwielbił Ojca na ziemi, spełniając dzieło, które zlecił Mu już w wieczności (por. Jana 17,4). Teraz mógł uczynić ten ostatni trudny krok – oddać swoje życie, polecając

swego ducha w ręce Ojca (por. Łuk. 23,46). *Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego* (Jana 10,17-18).

W „prochu śmierci”

Śmierć Chrystusa na krzyżu tak samo należy do dzieła prześlągania, jak poprzedzające ją trzy godziny sądu Bożego. Pan nie umarł tak, jak inni ludzie, lecz oddał dobrowolnie swoje życie, abyśmy mogli zostać wyratowani. To nie ludzie Go zabili, lecz Bóg położył Go *w prochu śmierci* (Ps. 22,16). Ani Jego cielesne cierpienia, ani też powiązane z tym stopniowe, pełne mąk osłabienie (jak jest to zwykle w przypadku śmierci przez ukrzyżowanie), nie były przyczyną Jego śmierci. Według relacji Mateusza *znowu zawołał donośnym głosem i oddał ducha*, a jak pisze Marek *zawołał donośnym głosem i oddał ducha* (Marka 15,37). Łukasz pisze: *A Jezus, zawoławszy wielkim głosem, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał* (Łuk. 23,46). Chry-

stus nie umarł w słabości, lecz w pełni sił swojego ludzkiego życia.

Gdy przyszedli żołnierze, aby trzem ukrzyżowanym połamać golenie, zauważyli, że Jezus już umarł i nie uczynili tego, lecz jeden z żołnierzy przebił włócznią Jego bok, z którego na dowód śmierci popłynęły woda i krew (por. Jana 19,31-34). Marek mówi jeszcze dodatkowo o zdziwieniu Piłata na wieść o tym, że Jezus już nie żyje (por. Mar. 15,44). Zazwyczaj ukrzyżowanie prowadziło do powolnej, męczeńskiej, śmiertelnej walki. Ale gdy Pan Jezus poniósł już w trzech godzinach ciemności sąd Boży, dobrowolnie wykonał ostatni krok i wziął na siebie śmierć, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem (por. Rzym. 5,10; Kol. 1,22 i nn.). Nawet jeśli ludzie byli całkowicie odpowiedzialni za Jego śmierć, nie mieli jednak mocy, aby odebrać Mu życie (por. Jana 2,19; Dz. Ap. 2,23; 3,15; 5,30). Nie, w boskiej miłości On – i tylko On – *złożył swoje życie jako okup za wielu* (Mat. 20,28). List do Rzymian 6,23 powiada: *Zapłatą za grzech jest śmierć* (por. 5,12). Czy Pan Jezus zasłużył na taką „zapłatę”? Oczywiście, że nie, ponieważ On sam był jedynym, *który nie znał grzechu, który grzechu nie popełnił*

i w którym grzechu nie było (2. Kor. 5,21; 1. Piotra 2,22; 1. Jana 3,5). On stał zatem nie pod sprawiedliwym, nieubłaganym Bożym wyrokiem śmierci, lecz wziął go na siebie w dobrowolnym posłuszeństwie. Był *posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej* (Fil. 2,8).

Co prawda Słowo Boże wyraźnie mówi, że Pan Jezus *według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany przez Żydów i rękami bezbożnych ukrzyżowany i zabity* (Dz. Ap. 2,23; por. 4,28). Niemniej jednak wszystko to stało się zgodnie z powziętym zamiarem i planem Bożym⁶. Ci, przez których Pan został zabity, należeli do ziemskiego ludu Bożego. Wyrok został jednakże wykonany przez pogańskich Rzymian – obywateli państwa okupacyjnego. Jednakże to Żydzi są określani jako ci, którzy zabili – nawet zamordowali – *Sprawcę życia* (por. Dz. Ap. 3,15; 5,30; 7,52), bo gdyby rzeczywiście doszło do wypełnienia ich zamiarów, własnoręcznie by Go zabili (por. Mat. 12,14; Jana 5,16.18; 7,1 itd.). Dlatego

⁶ Tj. na podstawie Bożego rozeznania co do wszystkich przyszłych wydarzeń (przyp. tłum.).

też to oni są w Piśmie Świętym przedstawieni jako ci, którzy ponoszą za tę śmierć odpowiedzialność. Ale nie byli w stanie podnieść na Niego ręki, dopóki nie nadszedł wyznaczony przez Boga czas.

Tak oto w cudowny sposób potwierdziły się słowa naszego godnego uwielbienia Pana dotyczące oddania Jego życia: *Nikt mi go nie odbiera, lecz ja kładę je z własnej woli* (Jana 10,18). Jak bardzo Duch Święty podkreśla w tym miejscu Jego osobistą wolę! Pan Jezus oddał sam siebie nie tylko za nas, zgubionych, lecz również *przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności* (Hebr. 9,14; Efez. 5,2; por. Gal. 1,4; 2,20; Efez. 5,25; 1. Tym. 2,6; Tyt. 2,14).

CIERPIENIA ZWIĄZANE Z NADCHODZĄCYMI WYDARZENIAMI – GETSEMANE

Kiedy Pan Jezus w trzech godzinach ciemności ponosił święty sąd Boży, był całkiem sam, opuszczony przez Boga. Jednakże już przedtem przeżywał trudne chwile i staczał wewnętrzną walkę, w której był co

prawda opuszczony przez ludzi, ale nie przez swego Boga i Ojca. Miało to miejsce w ogrodzie Getsemane. Tam również cierpiał w niewypowiedziany sposób, ale w doskonałej społeczności ze swoim Ojcem.

Tego cierpienia – cierpienia na myśl o nadchodzącej męce, o którym mogliśmy mówić w poprzednim rozdziale – nie możemy mylić lub stawiać na równi z cierpieniami prześlągalnymi. Dopóki Pan cieszył się niczym niezmaoną społecznością z Bogiem, nie mógł być jednocześnie obarczony grzechem i nie mógł ciążyć na Nim Boży sąd. Grzech zawsze wyklucza praktyczną społeczność z Bogiem. Jak bardzo to porusza nasze serca, że ta niezmienna Boża zasada urzeczywistniła się właśnie w cierpieniach naszego Pana, gdy On, ten bezgrzeszny, dobrowolnie i z miłości wziął na siebie nasze winy oraz poddał się pod Boży sąd!

Wstrząśnięty

Podczas całej swojej ziemskiej wędrówki, a zwłaszcza podczas ostatnich dni służby, nasz Pan nieustannie myślał o czekających Go cierpieniach – zarówno o tych, których miał doświadczyć ze strony ludzi, jak i tych ze strony Boga. Gdy kilku Greków

przyszło do Niego, pragnąc Go zobaczyć, mówił im o swojej śmierci. Skoro ziarno pszeniczne miało przynieść wiele owocu (Jana 12,24), musiało wpaść do ziemi i obumrzeć. Mając przed oczami powiązane z tym cierpienia, powiedział: *Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze, wybaw mnie teraz od tej godziny?* (Jana 12,27). Cóż musiał odczuwać, gdy w dniu poprzedzającym ów dzień hańby, znieuwag i bólu, myślał o godzinach swojej śmierci i o tym, że zostanie opuszczony przez Boga! Ale skoro sam miał zostać jako Syn Człowieczy ukoronowany przez Boga chwałą i najwyższą, boską czią z powodu swojego bezgranicznego posłuszeństwa sięgającego aż na śmierć na krzyżu, to wobec tego nie istniało dla Niego już nic, co mogłoby Go przed tym uchronić.

W swojej duszy był wstrząśnięty⁷ i jako Ten, który odczuwał zupełnie tak samo, jak każdy człowiek

⁷ Tłum. Biblii Warszawskiej mówi *wstrząśnięty do głębi*. Wyrażenie *wstrząśnięty w duchu* zostało zaczerpnięte z Biblii Gdańskiej i odpowiada myśli, którą rozwija dalej autor (przyp. tłum.).

Dusza jest siedzibą indywidualności, uczuć i pragnień człowieka. Jako doskonały człowiek Pan Jezus posiadał ludzką

(gdyż był prawdziwym człowiekiem), zapytał: *I cóż powiem?*. Czy miał On, który przyszedł przecież, aby stanąć na naszym miejscu, poprosić: *Ojcze, wybaw mnie od tej godziny?* Wówczas dzieło pozostałoby niespełnione. Miałby do tego prawo i moc, aby bez zakosztowania śmierci powrócić do nieba, ale jak imię Ojca miałoby wówczas zostać uwielbione? Stąd też Jego odpowiedź, którą sam daje na zadane przez siebie pytanie: *Przecież przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię swoje!* (w. 27-28). Jakież to uczucia musiały towarzyszyć Mu w tamtych chwilach na myśl o mających na Niego przyjść cierpieniach i śmierci! Ale wtedy nadal jeszcze posiadał doskonałą społeczność ze swoim Ojcem, którego imienia wzywał w pełni zaufania. A On (Ojciec) nie wahał się ani chwili, by wydać z nieba boskie świadectwo na dowód

duszę ze wszystkimi uczuciami. Był On prawdziwym i doskonałym człowiekiem, i to według ciała, duszy i ducha. W tym kontekście godnym uwagi jest to, że w Ew. Jana 12,27 i Marka 14,34, gdzie chodzi o cierpienia na krzyżu, mowa jest o duszy, natomiast odnośnie zdrady Judasza (na samą myśl o niej) mowa jest o duchu Pana (Ew. Jana 13,21); (przyj. aut.).

uwielbienia swego wielkiego imienia: *I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię* (w. 28). Przy wzbudzeniu Łazarza z martwych ukazała się Jego chwała. Miało się to stać jeszcze raz podczas wskrzeszenia Syna, bo Pan Jezus został wzbudzony z martwych przez *chwałę Bożą* (por. Jana 11,4; Rzym. 6,4).

Jan, relacjonując późniejsze wydarzenia, gdy Pan Jezus po raz ostatni przed dokonaniem swego dzieła był zgromadzony z uczniami w sali na górze, obchodził z nimi święto Paschy i w głębokiej pokorze i uniżeniu obmywał ich nogi, pisze: *Po tych słowach Jezus, wstrząśnięty do głębi [w duchu]⁸, oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeden z was mnie wyda* (Jana 13,21). Szatan włożył Judaszo- wi Iskariocie do serca plan wydania Pana i Mistrza za trzydzieści srebrników i Judasz właśnie rozmawiał

⁸ Duch określa świadomość człowieka i charakteryzującą go zdolność do refleksji, tzn. tę wyższą sferę jego niematerialnej egzystencji. Dzięki temu, że człowiek posiada ducha, może nawiązać kontakt z Bogiem, co odróżnia go od zwierząt, które posiadają duszę, jednakże śmiertelną. Jako doskonały człowiek Pan Jezus posiadał również ludzkiego ducha. Choć w 1. Tes. 5,23 duch i dusza są rozróżnione (por. Hebr. 4,12), to często są wymieniane razem.

na ten temat z arcykapłanami (por. Mat. 26,14 i dalej; Jana 13,2). Za kilka godzin diabelski plan miał stać się rzeczywistością. Tylko Pan Jezus od samego początku przejrzał zdracę Judasza i znosił Go z niepojętą cierpliwością i łagodnością, pomimo że powiedział o nim niegdyś: *Jeden z was jest diabłem* (Jana 6,64.70). Ale teraz, gdy wielkimi krokami nadchodziła *pora ludzi i moc ciemności* (Łuk. 22,53), również zbliżająca się zdrada we wstrząsający sposób stanęła Panu przed oczyma. Psalm 41,10 mówi: *Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie*. Pan Jezus tego doświadczył i bardzo Go to zabolalo! Także myśląc o pozostałych uczniach, którzy opuszczą Go w najbliższym czasie, a z których jeden nawet się Go zaprze, musiał powiedzieć: *Oto nadchodzi godzina, owszem już nadeszła, że się rozproszycie, każdy do swoich, i mnie samego zostawicie*. Znajdował jednak pociechę w tym: *...lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną* (Jana 16,32). Nawet jeśli wszelkie ludzkie więzy zostałyby zerwane, społeczność z Ojcem pozostanie Jego jedynym, najdroższym dobrem!

Smętny aż do śmierci

Gdy Judasz wyszedł, była noc. W ciemnościach nocy Pan Jezus zstąpił z resztą swych uczniów do doliny Kidron, a potem udał się z powrotem na Górę Oliwną, gdzie znajdował się ogród Getsemane, którego nazwa oznacza *tłocznia oliwna*. Tam pozostawił wszystkich uczniów oprócz najbardziej zaufanych, do których należeli Piotr, Jakub i Jan. O chwilach, które przysły potem na Niego, pisze Mateusz: *...zaczął się smucić i trwożyć* (Mat. 26,37). Marek używa jeszcze mocniejszych słów, opisując wówczas Pana: *począł się niepokoić i trwożyć*. Wówczas też powiedział do owych trzech, którzy z Nim byli: *Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostańcie tu i czuwajcie ze mną* (Mat. 26,38; Mar. 14,34). Tylko Łukasz dodaje, że oddalił się od nich na odległość rzutu kamieniem (por. Łuk. 22,41). Jako człowiek był w tych chwilach zupełnie samotny.

Ale czy słowa Pana świadczą o jakimś załamaniu czy lęku z powodu mających nadejść cierpień? Nie, ludzie nie byli w stanie zasmucić Go *aż do śmierci*. Ileż cierpień zadano Mu już podczas Jego ziemskiego życia! Widząc, co się niedługo wydarzy, zachęcał pew-

nego razu swych uczniów: *I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle* (Mat. 10,28). On wiedział, że ludzie nie są w stanie Go zabić. Nie, On sam miał oddać swoje życie (por. Jana 10,17). Zasmucenie i zatrwożenie naszego Pana nie odnosiły się zatem do tego, co uczynią Mu ludzie – chociaż powiązane z tym cierpienia Pan dogłębnie odczuwał – lecz do mających przyjść na Niego cierpień na krzyżu z ręki świętego Boga oraz do Jego śmierci, o czym Psalm 22, Izajasza 53, Zachariasza 13 i inne miejsca tak dobitnie mówią. To wszystko stanęło przed Jego oczyma w chwili, zanim pozwolił się związać. On wiedział o tych cierpieniach i je odczuwał, zanim one faktycznie nadeszły. Jako jedyny doskonały, bezgrzeszny człowiek, na samą myśl o ohydzie grzechu, o nieubłaganym sądzie Boga i w końcu o śmierci ze wszystkimi jej najbardziej przerażającymi skutkami, był wewnętrznie zdruzgotany, a Jego dusza aż do śmierci pogrążyła się w głębokim smutku.

Tylko ten jeden, jedyny raz, tutaj w ogrodzie Getsemane, powiedział do swoich uczniów: *Zostańcie tu i czuwajcie ze mną* (Mat. 26,38). Dotychczas to On był

zawsze ich pomocnikiem i pocieszycielem. Teraz zaś zwraca się do nich z prośbą o pomoc! Zauważmy jednak, że nie prosi ich, aby się za Nim modlili. Z powodu słabości swojego ciała nie byli w stanie z Nim – nie zaś za Niego! – czuwać i modlić się. W przeciwieństwie do Niego ulegli pokusie i zasnęli ze smutku, zamiast udzielić swemu Panu w tych ciężkich dla Niego godzinach jakiegokolwiek, choćby nawet najsłabszej pociechy. W tej ciężkiej godzinie próby, w której jak zawsze w cudowny sposób uwidoczniło się Jego posłuszeństwo, które wytrzymało i tę próbę, był całkiem sam. Nawet jeśli prorocze słowa z 21. wiersza Psalmu 69. w pełni znajdują swoje urzeczywistnienie dopiero na krzyżu, to z pewnością już i tutaj można je zastosować: *Oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem.* Jednak gdy padł na kolana przed swoim niebiańskim Ojcem, wówczas ukazał się anioł z nieba, aby Go wzmocnić – jako Syna Człowieczego (por. Łuk. 22,43). Był to wyraźny znak całkowitej jedności Ojca ze swym umiłowanym Synem. W Getsemane Pan Jezus znajdował się w doskonałej społeczności ze swym Ojcem. Możemy to rozpoznać przede wszystkim w słowach, w których

zwraca się do Niego, a które świadczą o ich bliskiej relacji: *Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz* (Mar. 14,36). Pan Jezus prosił wówczas o to, aby zaoszczędzono Mu wypicia kielicha gniewu. Lecz On wiedział, że według zamysłu Bożego nie mogło tak się stać i – jak zawsze podczas swego życia na ziemi – całkowicie poddał się woli swego Ojca.

W Liście do Hebrajczyków 5,7-8 czytamy: *Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i z łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci i dla bogobożności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał...* Dla odwiecznego Syna posłuszeństwo było czymś nieznanym. Ale jako człowiek nauczył się go szczególnie poprzez próby i doświadczenia, w których nie uległ i dlatego MUSIAŁ cierpieć (por. Hebr. 2,18). Nie licząc godzin ciemności na krzyżu, to w całym Jego życiu i służbie nie ma chyba takiej sytuacji, która by trafniej obrazowała te słowa, jak właśnie owe chwile w ogrodzie Getsemane, o których teraz mówimy. Wszystkie cierpienia ze strony ludzi Pan Jezus znosił w cichości i cierpliwości. Ale gdy w ogrodzie Getsemane przed Nim stanęły nie-

malże namacalnie i w całej okropności mające już wkrótce nadejść cierpienia z powodu naszych win, opuszczenia przez Boga i śmierci jako zapłaty za grzech, wtedy to z donośnym krzykiem i ze łzami zanosił przed tron swego Boga i Ojca prośby i błagania.

I w śmiertelnym boju⁹ jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię (Łuk. 22,44). Ów bój (wyrażony w języku greckim słowem *agonia*), w którym znajdował się w Getsemane, nie był „śmiertelnym bojem” niesłusznie czasami mylonym z innym greckim słowem *agonie*. Słowo to, które w Nowym Testamencie występuje jeden raz, właśnie w tym miejscu, w ówczesnym greckim oznaczało tyle co „zawody, walkę, strach”. Wyraża ono cały wysiłek i wewnętrzną udrękę Jego duszy w tych chwilach.

Tak samo nie powinniśmy kojarzyć Jego potu jak krople krwi z rzeczywistą krwią przebłagalną, która popłynęła w chwili Jego śmierci na krzyżu. Ze słów zawartych w Ewangelii Łukasza 22,44 wnioskuje się

⁹ Właściwie zamiast wyrażenia *śmiertelny bój* powinno być *bój do kresu sił* (przyp. tłum.).

czasami, że pot Pana miał naprawdę postać krwi. Musimy jednak trzymać się tego, że chodzi tu o porównanie. Użyte tu greckie słowo *jak* (*hosei*) oznacza *podobny jak* (por. Mat. 3,16; 9,36; Dz. Ap. 2,3; 6,15; 9,18; Hebr. 1,12, itd.). Dokładnie to samo wyrażenie *został jak* (gr. *egeneto hosei*) występuje w Ewangelii Marka 9,26: *pozostawał jak martwy*. W naszym wersecie podobieństwo to może odnosić się do ilości, kształtu, a nawet może koloru potu, który oblał naszego Pana w Getsemane. Pot Pana w tych ciężkich godzinach wyglądał naprawdę jak krople krwi, ale był tylko potem. Sytuacja, w której się wówczas znalazł, była zupełnie wyjątkowa, a to, że pot Jego stał się jak krople krwi, które spływały na ziemię, było również czymś szczególnym i niepowtarzalnym.

Tych trudnych do zrozumienia wierszy 43. i 44. rozważanego rozdziału Ewangelii Łukasza brakuje w niektórych bardzo starych rękopisach Biblii. Widocznie przepisujący byli zdania, że ów fragment przedstawia Pana Jezusa za bardzo „po ludzku”. Ale czy nie porusza to naszych serc, gdy właśnie u ewangelisty Łukasza, który przedstawia Pana jako prawdziwego i doskonałego człowieka, czytamy te słowa,

które w tak wstrząsający sposób opisują cierpienia duszy, a przede wszystkim cielesne męki Pana Jezusa w Getsemane? Możemy jedynie z głęboką czcią, pełni uwielbienia rozmyślać o tym. Czy rozumiemy co nieco z tego, co znaczyło dla naszego Pana *bardzo się niepokoić i trwożyć* i co działo się w Jego duszy, gdy była *bardzo smętna*, i to *aż do śmierci* (Mar. 14,34)? To nasze grzechy, nasze nieprawości, których straszliwy ciężar Pan tak bardzo odczuwał, zanim jeszcze zostały na Niego włożone, wpędziły Go w głębię tak strasznych mąk duchowych. We wszystkich cierpieniach, które musiał znosić dotychczas ze strony ludzi, Jego stałą radością było czynienie woli Ojca i przeżywanie przy tym niezmałowanej z Nim społeczności. Ale kielich, który teraz Go czekał, nie zawierał ani jednej kropli słodyczy. Nie było w nim żadnej radości, lecz jedynie odraza, wstręt, strach i smutek – aż do śmierci.

Kielich

Ów gorzki kielich cierpień i sądu Bożego wychylił Pan Jezus do dna, jednakże nie w Getsemane, lecz dopiero na krzyżu. W Getsemane widział ów kielich przed sobą – wolno nam chyba powiedzieć,

że zakosztował go, ale wypił dopiero podczas trzech godzin ciemności na krzyżu. Możemy to wywnioskować nie tylko z tego, że w Getsemane prosił o to, aby ten kielich Go minął, lecz zwłaszcza z zadanego przez Niego pytania, które stawia podczas pojmania: *Czy nie mam pić kielicha, który dał mi Ojciec?* (Jana 18,11). Widzimy zatem, że wówczas wypicie tego kielicha było kwestią niedalekiej przyszłości. Pan doskonale wiedział, co zawierał ten kielich i dlatego myśląc o tym był poruszony i pełen lęku, pogrążony w smutku aż do śmierci.

Pan Jezus będąc Synem Bożym jako jedyny znał doskonale nie tylko miłość Ojca, ale również Jego świętość. Tylko On wiedział, jak wstrętny jest grzech w oczach Boga i jak straszny Jego sąd nad nim. Już wówczas w ogrodzie Getsemane, gdy znajdował się przed Bożym obliczem i w społeczności z Nim, swym Ojcem, przejrzał cierpienia, które będzie musiał znieść, wypijając ten kielich na krzyżu. Jako człowiek został tym dogłębnie poruszony i zatrwożony.

Mateusz w sposób najdokładniejszy i najbardziej wyczerpujący zdaje relacje ze słów Pana, które wypowiedział, będąc tak zasmucony, zatrwożony i wstrzą-

śnięty. W swej pierwszej modlitwie mówi On: *Ojcie mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty.* Za drugim razem mówi: *Ojcie mój, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!* Za trzecim razem *powtarza te same słowa* (Mat. 26,39.42.44). Marek i Łukasz podają treść tylko jednej Jego modlitwy.

W żadnym razie nie wolno nam dopatrywać się w tych słowach, jakoby Pan miał swoją niezależną wolę, którą podporządkował ostatecznie woli Ojca. Nie, Jego wola zawsze była całkowicie zgodna z wolą Ojca, także i teraz. Od samego początku było to Jego pokarmem, aby czynić wolę Tego, który Go posłał i dokonać Jego dzieła – dzieła odkupienia (por. Jana 4,34). Nie szukał spełnienia swej własnej woli, lecz woli Tego, który Go posłał (por. Jana 5,30; 6,38). Również i w ogrodzie Getsemane nie było inaczej. Jednakże będąc jedynym doskonałym człowiekiem nie mógł nie wzdrygać się przed grzechem i jego skutkami, które już wkrótce miał ponieść. Z powodu swej bezgrzeszności On odczuwał to o wiele, wiele głębiej, niż my, ludzie, bylibyśmy w stanie odczuwać. Nie

było innej drogi i gdyby nią nie poszedł, oznaczałoby to nieposłuszeństwo. Skoro zamysłowi miłości Bożej miało stać się zadość, musiał jako człowiek pozwolić, aby przeszedł nad Nim pozbawiony miłosierdzia i bezwzględny sąd ze strony świętego Boga. Będąc w tej sytuacji, nasz znękany i udręczony Pan zwrócił się w Getsemane do swego Ojca, aby przedstawić Mu całą nędzę swego położenia. Ale również i wówczas Jego wola nie odbiegała choćby w najmniejszym stopniu od woli Ojca.

Błaganie Pana Jezusa zostało wysłuchane – ale nie w ten sposób, że kielich został Mu odjęty, lecz przez to, że po wykonaniu tego dzieła Bóg wzbudził Go z martwych (por. Ps. 16,9-11; 22,22; Dz. Ap. 2,23-32). Z kolan wstał gotowy do przyjęcia z ręki swego Ojca kielicha cierpień i sądu. Nie otrzymał go z ręki zdrajcy Judasza, również nie z ręki przywódców swego narodu, który Go odrzucił; nie z ręki niesprawiedliwego sędziego Piłata i nie z ręki szatana, wielkiego przeciwnika, lecz z ręki swego niebiańskiego Ojca. Przyjął go z powodu posłuszeństwa i miłości do Niego, jak również z miłości do nas, zgubionych grzeszników. Z całkowitym wewnętrznym spokojem

zwrócił się ponownie do swych uczniów, wyszedł na przeciw oddziałowi, który chciał Go pojmać i okazał swoją dobroć zranionemu słudze arcykapłana, któremu Piotr obciął ucho. Zaraz potem zwrócił się do swego ucznia: *Czy nie mam pić kielicha, który dał mi Ojciec?* (Jana 18,11).

Tego kielicha nie powinniśmy mylić z innym, który miał na myśli Pan Jezus w rozmowie z Janem i Jakubem, mówiąc: *Czy możecie pić kielich, który Ja piję albo być ochrzczeni tym chrztem, którym Ja jestem ochrzczony?* (Mar. 10,38). Obydwaj odpowiadają twierdząco na to pytanie, a sam Pan zgadza się z tą odpowiedzią. Jak należy to rozumieć? Ten kielich oznacza cierpienia ze strony ludzi i to cierpienia aż na śmierć, ale nie cierpienia dla prześlągania grzechów, które znośił jedynie On i w których był całkiem sam. Jakub miał być pierwszym z dwunastu apostołów, który umarł śmiercią męczeńską (por. Dz. Ap. 12,2), a jego brat Jan został pod koniec życia z powodu głoszenia Słowa Bożego i składania świadectwa zesłany na wyspę Patmos (por. Obj. 1,9). Jakże wielu męczenników miało po Nim wypić kielich, który On wypił i zostać ochrzczeni chrztem, którym On został ochrzczony!

Kielich mówi raczej o wewnętrznym aspekcie cierpień, zaś chrzest o zewnętrznym, łącznie ze śmiercią. Ale jakąż różnicą pomiędzy ich cierpieniami a cierpieniami Pana, pomiędzy ich męczeńską śmiercią a Jego śmiercią! Jego kielich i Jego cierpienia zawierały w sobie niewypowiedziane więcej – karę za nasze winy (tj. grzechy jako złe czyny) i dokonany na Nim sąd Boży nad grzechem i nad starym człowiekiem, co oznaczało śmierć w nasze miejsce (por. Łuk. 12,50; Rzym. 6,6). W tym dziele prześlągania nasz Zbawiciel jest całkiem sam, bo tylko On poniósł karę *dla naszego zbawienia* (Izaj. 53,5). Niech Mu będą za to wieczne dzięki! Ale widzimy także, że nasz Pan poniósł również cierpienia, w których powinniśmy i możemy Go naśladować. Powrócimy jeszcze do tego tematu.

Władca świata

Jaką rolę odegrał szatan w tych ciężkich godzinach, które przeżywał Pan Jezus w Getsemane? W tej scenie tak niewiele jest o nim mowy, jak i podczas późniejszych wydarzeń: skazania i ukrzyżowania Pana. Ale czy to rzeczywiście znaczy, że ten wielki przeciwnik Boży był beczynny? O nie!

Zanim jeszcze Pan Jezus rozpoczął swoją publiczną służbę, szatan przystąpił do Niego jako kusiciel. Tak, jak na początku historii świata skłonił pierwszego Adama do nieposłuszeństwa wobec Boga, tak i teraz próbował uczynić dokładnie to samo z Chrystusem – ostatnim Adamem. Ale w przeciwieństwie do Adama Chrystus pokonał kusiciela przez swoje całkowite i doskonałe posłuszeństwo Bogu i Jego Słowu (por. Łuk. 4,1-12).

Tak, jak Pan Jezus wyraził to w jednym ze swoich podobieństw, On jako człowiek żyjący w tym świecie *wszedł* (dosł. *wdarł się*) *do domu mocarza* (Mat. 12,29). Przez swoją dobrowolną i całkowitą uległość i podporządkowanie się Słowu i woli Bożej w tych trzech aktach kuszenia, które miały miejsce przed rozpoczęciem Jego publicznej służby, udowodnił, że był silniejszy niż szatan. Zagrabił sprzęty jego domu (dosł. naczynia), *uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła* (dosł. *będących pod panowaniem diabła*), *bo Bóg był z nim* (Dz. Ap. 10,38). On przekazał nawet *moc nad wszelką potęgą nieprzyjacielską* siedemdziesięciu uczniom (Łuk. 10,19). Szatan, nawet jeśli jeszcze nie unicestwiony, został teraz przez Nie-

go związany. Całkowite zwycięstwo nad nim nastąpiło dopiero na krzyżu przez śmierć Chrystusa (por. Hebr. 2,14).

Szatan po daremnej próbie doprowadzenia Pana do upadku przez pokusy i przyjemności ludzkiego życia, *odstąpił od niego na pewien czas* (dosł. *do oznaczonego, odpowiedniego czasu*) (Łuk. 4,13). Tak więc Ewangelie rzeczywiście nie wspominają o jakichkolwiek bezpośrednich próbach kuszenia naszego Pana przez szatana podczas Jego publicznej służby. Sprzeciw Piotra przy okazji pierwszej zapowiedzi śmierci przez Pana był jednakże pośrednim, ukrytym atakiem wroga (por. Mat. 16,23; Mar. 8,33). Właśnie ta sytuacja unaczynia nam, że szatan w żadnej mierze nie zaniechał swojego celu, którym było odciągnięcia Pana Jezusa od drogi posłuszeństwa, a tym samym od Jego dzieła na krzyżu. Kiedy więc skończył się okres tego tymczasowego odstąpienia szatana od Pana? Czy miało to miejsce w Getsemane, podczas zdrady Judasza czy może przy związaniu Go albo podczas ukrzyżowania?

Sam Pan Jezus na krótko przed trudnymi chwilami w Getsemane wypowiedział słowa odnoszące się do powrotu szatana: *Już wiele nie będę mówił z wami,*

nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie; lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec (Jana 14,30-31). Ta wypowiedź naszego Pana potwierdza, że wróg opuścił Go na dłuższy czas. Nie zawiera ona jednakże żadnej wskazówki mówiącej o tym, kiedy szatan (który tutaj w powiązaniu z odrzuceniem prawdziwego władcy zostaje po raz pierwszy nazwany *władcą świata*) miałby się znowu do Niego zbliżyć. Słowa te równie dobrze można odnieść do podstępnych ataków wroga w Getsemane, jak i do skorumpowanego, pełnego nieprawości, rzekomego procesu¹⁰ wytoczonego przeciwko Niewinnemu, w którym objawiła się cała diabelska moc.

Pod koniec opisu dotyczącego kuszenia Pana na pustyni Łukasz dodaje: *A gdy dokończył diabeł kuszenia, odstąpił od niego do pewnego czasu* (Łuk. 4,13). Te słowa jasno nam mówią, że po nieudanej próbie kuszenia szatan pozostawił Pana na pewien czas, ale

¹⁰ Pośpieszne przesłuchanie, biczowanie i inne działania nie były w rzeczywistości procesem sądowym, a raczej aktem rażącego bezprawia w majestacie prawa (przyp. tłum.).

po pewnym czasie (albo jak już było powiedziane – w odpowiednim czasie) wróg powrócił z tym samym zamiarem. Mogło to dotyczyć tylko Getsemane. Tam nie tylko ów doskonały człowiek ponownie został przez szatana kuszony, lecz również jego uczniowie (ci jednakże tylko z powodu słabości swego ciała). Dlatego też Pan wyraźnie wezwał ich do modlitwy, aby nie popadli w pokuszenie.

Na koniec zwróćmy jeszcze uwagę na słowa Pana Jezusa wypowiedziane do arcykapłanów, dowódców świątyni i starszych żydowskich, gdy chcieli Go pojmać: *Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście na mnie ręki. Lecz to jest wasza pora i moc ciemności* (Łuk. 22,53). **Teraz** nadeszła pora ludzi, wrogów Boga. **Teraz** Bóg pozwolił im w sposób jawny objawić prawdę o tym, do jakiej mocy i jej obszaru wpływów przynależeli: do mocy ciemności. *Ciemność* jako całkowite przeciwieństwo *światłości* mówi o całkowitym oddaleniu od Boga i niewiedzy co do Jego Osoby, natomiast *moc* o tym, kto panuje w tym miejscu. W Liście do Kolosan 1,13 jeszcze raz znajdujemy to samo wyrażenie. Napisane jest tam, że Bóg *nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do*

Królestwa Syna swego umiłowanego. Wszyscy ludzie znajdują się z natury w *mocy ciemności*, pod której bezpośrednim panowaniem znajduje się świat, w którym żyjemy (por. Efez. 2,1). Również i Pan Jezus podczas swego życia na ziemi doświadczył całej wrogości świata pod przywództwem szatana. Lecz żadna moc nie była w stanie w jakikolwiek sposób zwrócić się przeciwko Niemu i cokolwiek Mu uczynić, dopóki sam Bóg do tego nie dopuścił. Dopiero gdy przyszedł określony przez Boga moment, Pan powiedział do swych prześladowców: *To jest wasza pora i moc ciemności* (Łuk. 22,53). Co prawda również i tutaj nie zostaje podany dokładny moment, jednakże wyrażenie *moc ciemności* wskazuje na niepohamowaną i otwartą wrogość, która wyszła na jaw w pojmaniu Chrystusa, niesprawiedliwej rozprawie i okrutnym skazaniu.

Co jednak było głównym zamiarem szatana odnośnie Pana Jezusa? Przede wszystkim chciał odwieść Go od posłuszeństwa wobec Jego Boga i Ojca i tym samym zapobiec ostatecznie uwielbieniu Boga przez dzieło odkupienia. Taki był jego cel – zarówno podczas pierwszych prób kuszenia, jak i pod koniec drogi Pana w Getsemane.

Ale plan szatana wybiegał jeszcze dalej. On dążył od samego początku do całkowitego usunięcia Tego, który był doskonałym narzędziem ku chwale i uwielbieniu Boga. Widzimy to już podczas rzezi dzieci w Betlejem; dalej widzimy to, gdy mieszkańcy Nazaretu chcieli strącić Pana z góry. Ten sam zamiar ujawnił się w tym, że szatan skłonił Judasza do zdradzenia swego Pana i bez jakiegokolwiek powodu zbuntował przywódców ludu przeciwko ich Mesjaszowi, a to wszystko po to, aby zadać Mu tyle zła, ile to tylko możliwe i aby ostatecznie przywieść Go do śmierci.

Widzimy zatem, że szatan od samego początku chciał osiągnąć dwa cele. Z jednej strony za wszelką cenę starał się przeszkodzić Panu Jezusowi w tym, aby uwielbił Boga w swoim życiu, z drugiej strony chciał nakłonić ludzi do usunięcia Go, ponieważ był narzędziem do wykonania tego wzniesłego celu, jakim było właśnie uwielbienie Boga. Te oba zamysły szatana przeczą sobie tylko pozornie. Nie powinniśmy przeoczyć tego, że cała złość przeciwnika Bożego względem wszystkiego, co pochodzi od Boga, jest tak nieopisana i bezgraniczna, że nie wzdryga się on przed niczym i nic go nie zatrzyma. Wie zbyt dobrze,

jaki czeka go koniec, ale mimo to nigdy nie przestanie sprzeciwiać się Bogu. Również i w Getsemane nie zawahał się ani chwili, by ukazać Panu całą okropność śmierci, aby jeśli to tylko możliwe, odwieść Go od posłuszeństwa wobec swego Boga i Ojca.

W tym momencie oddają głos dwóm znanym autorom, którzy posiadali znakomitą znajomość Pisma i głębokie zrozumienie woli Bożej. Badali oni wnikliwie temat cierpień Pana w Getsemane:

«Kusiciel chciał zatrzymać Pana na początku Jego publicznej służby przez to, co przyjemne dla ciała, zarówno wówczas na pustyni, jak i w przedsionku świątyni. Jednakże jego plany zostały pokrzyżowane, on sam związany, a Pan poprzez swoją służbę ograbił jego domostwo (Mat. 12,29). Teraz szatan powraca, aby ponownie Go kusić, wypróbując we wszystkim tym, co jest tak straszne dla duszy człowieka, zwłaszcza zaś dla Pana, jeśli tylko miał wytrwać w swym posłuszeństwie aż do końca!¹¹ W Getsemane

¹¹ Bóg-człowiek Jezus Chrystus doskonale wie, co to znaczy *straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego* (Hebr. 10,31), zdaje sobie w całej pełni sprawę, czym jest surowy sąd Boga nad grzechem – nad tym, czego Bóg najbardziej nienawidzi.

wszystko to miał przed swoimi oczyma. Panuje moc ciemności, a Pan znajduje się w straszliwym boju, o którym Słowo Boże świadczy w niewielu miejscach, ale w jakże poruszających słowach. Jego pot spływa jak wielkie krople krwi na ziemię. Jednakże Jego posłuszeństwo jest doskonałe. Po całkowitym pokonaniu kusiciela, wystarczy tylko dźwięk Jego imienia, a Jego prześladowcy cofają się i padają na ziemię (Jana 18,5-6). Jest ponad mocą szatana i tych ludzi, ale w swojej żarliwości zważa na to, że *Ojciec* dał Mu ten kielich do wypicia.

Szatan podczas służby Pana nie kusił Go stale w bezpośredni sposób. W Ewangelii Łukasza czyta-

W Getsemane jako doskonały Człowiek widzi to wszystko przed sobą, nadto ohydne wyszydzenie i okrucieństwo, z jakim spotka się już wkrótce ze strony ludzi. Jako niczym nieskażony posiada pełną i nieprzytępioną w jakikolwiek sposób wrażliwość na wszystkie te rzeczy. Jego lęk, trwoga i świadomość, że na krzyżu dozna poczucia stanu potępienia i z najgłębszego bólu wypowie od dawna zapisane proroczo słowa: *Boże mój, Boże, mój, czemuś mnie opuścił?* (Psalm 22, 2) przeszywają Go tu na wskroś. O jakże niepojęte było jego wypróbowanie – Tego, który jednym słowem NIE, mógłby wszystkie te rzeczy na zawsze od siebie oddalić! (przyp. tłum.).

my: *A gdy dokończył diabeł kuszenia, odstąpił od niego do pewnego czasu* (Łuk. 4,13). Jednakże pod koniec swojego życia Pan powiedział: *Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie* (Jana 14,30). Tutaj widzimy wyraźną zmianę sytuacji, dlatego też Pan mógł powiedzieć później wysłannikom arcykapłanów: *Lecz to jest wasza pora i moc ciemności* (Łuk. 22,53). Dotychczas codziennie przebywał z nimi, a oni nie podnieśli na Niego ręki. Ale teraz to była ich pora i moc ciemności – cóż za straszne słowa skierowane do tych nieszczęsnych ludzi! Ten, który ma moc śmierci, przyszedł, aby wystąpić przeciwko Panu, a On był gotowy na to spotkanie. Jego dusza była smętna aż do śmierci, a szatan, który miał moc ciemności, przytłaczał ją tym wszystkim¹².

«Ale teraz zbliżamy się do jeszcze świętszej ziemi. I wyszedłszy, udał się według zwyczaju na Górę Oliwną; poszli też z nim uczniowie. A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: *Módlcie się, aby nie popaść*

¹² J. N. Darby: *Die Leiden Christi*. Neustadt: Paulus-Verlag 1984, s. 18-20, 33, 34; por. J. N. Darby: *Letters Bd. 1*, s. 174, *Collected Writings Bd. 29*, s. 318 i 320 i nn. (przyp. aut.).

w pokuszenie. A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: *Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie.* Ta pora modlitwy nie była zwyczajna, gdyż był to straszny moment powrotu wroga, który odstąpił od Niego na pewien czas po tym, gdy został niegdyś zwyciężony na pustyni. Ale ogród Getsemane miał stać się świadkiem równie decydującego starcia z tym samym wrogiem. Tak bowiem przystało drugiemu człowiekowi (Adamowi), Panu z nieba. Szatan nie próbował tutaj – tak, jak uprzednio – odwieść Pana z drogi posłuszeństwa przez godne pożądania rzeczy tego świata. Skoro już nie mógł zwabić Pana, odciągając Go od drogi posłuszeństwa, próbował całkowicie rozbić Go wewnątrz i przez to unieszkodliwić. Ale Jezus nie ustąpił ogarnięty strachem przed cierpieniem i Bogu przedkładał to wszystko, co miało na Niego przyjąć. Będąc kuszony, czuwał, modlił się i cierpiał¹³.

¹³ Przetłumaczono z: W. Kelly: *An Exposition of the Gospel of Luke*, Winschoten: Wydawnictwo H.L. Heijkoop 1971, s. 342 i nn. (przyp. aut.).

Pamiętając o zachowaniu należytnej powagi i powściągliwości podczas rozważania tego wzniesłego tematu, należałoby jeszcze dodać, że to wyrażenie: *w śmiertelnym boju* czy – jak już wspomniane – *boju do kresu sił*, pozwala nam w tej najważniejszej scenie (wyjawszy samą Golgotę) dostrzec działanie szatana. Czekał na Pana cierpienia z powodu naszych nieprawości i grzechu musiały wzbudzać w Nim niepojętą odrazę i wstręt. To, że miał być opuszczony przez Boga, jak nic innego napawało Go lękiem i smutkiem i sprawiało, że obawiał się dzieła Golgoty, jednakże cały czas cieszył się On błogą społecznością ze swoim Ojcem! Ale ten bój sięgający kresu sił, który rozpoczął się dla Niego w Getsemane, w żaden sposób nie oznacza, że poprzez własną wolę wzbraniał się przed wykonaniem woli Boga, ponieważ Jego wola także i w tych chwilach nie odbiegała w najmniejszym stopniu od woli Jego Ojca. On nie znał samowoli. Nie było w Nim nic, choćby zarodka czegokolwiek, co buntowałoby się w jakikolwiek sposób przeciwko woli Boga i z czym musiałby walczyć lub się zmagać.

Jak już zauważyliśmy, ów *bój do kresu sił* (gr. *agonia*), w którym znajdował się w Getsemane, nie był

śmiertelnym bojem, jak niejednokrotnie tłumaczy się to z greckiego słowa *agonie*. Rzeczownik ten oznaczał w ówczesnym języku greckim tyle, co „zmaganie się, walka, strach”.

Bój do kresu sił może natomiast odnosić się, moim zdaniem, tylko do spotkania z przeciwnikiem, który chciał odwieść Go od kroczenia drogą posłuszeństwa aż do śmierci na krzyżu. Na czym polegał ów *bój do kresu sił*, tego chyba nie jest w stanie pojąć ani zgłębić żaden człowiek. Byłoby to jak zajrzenie do świętej Skrzyni Przymierza, co mieszkańcy Bet-Szemesz musieli przypłacić życiem (por. 1. Sam. 6,19). Ale Pan również i w tym ataku wroga okazał się zwycięzcą. W całkowitym spokoju i z głębokim pokojem oddał się w ręce swoich oprawców i tym samym wkroczył na drogę, która nieodwołalnie wiodła Go na krzyż – do mającego dokonać się tam dzieła.

CIERPIENIA BĘDĄCE WYNIKIEM ODRZUCENIA PANA

Cierpienia Pana Jezusa w Getsemane i w trzech godzinach ciemności na krzyżu są jedyne w swoim

rodzaju i nieporównywalne z czymkolwiek innym. Był w nich zupełnie sam: w Getsemane w społeczności z Ojcem, na krzyżu natomiast opuszczony przez Boga. Te dwie sceny są punktem kulminacyjnym Jego cierpień, ale nie są jedynymi cierpieniami, które Pan musiał znosić.

Sąd

Jako następne należy wymienić cierpienia, które wynikały z odrzucenia Go przez tych, którzy należeli do Jego ziemskiego narodu oraz z powodu ich niewiary. Za to zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i ukarani. Pan Jezus zapowiada to na przykład w podobieństwie o wysoko urodzonym mężczyźnie i jego dziesięciu sługach w Ewangelii Łukasza 19,11-27: *Lecz poddani nienawidzili go, wysłali więc za nim poselstwo z tymi słowy: Nie chcemy, aby ten królował nad nami* (w. 14). Rozliczając się po swym powrocie ze sługami, mąż ów powiedział: *Ale tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i zabijcie ich na moich oczach* (w. 27). W taki sposób Syn Człowieczy jako sędzia wyda na swoich wrogów wyrok, zarówno czasowy, jak i wieczny.

Bardzo wyraziste w swym przesłaniu jest również podobieństwo o dzierżawcach w winnicy z Ewangelii Mateusza 21,33-46. W nim zostaje opisana cała historia ziemskiego ludu Bożego aż do momentu zesłania Syna. Gdy ostatecznie i On zostaje wyrzucony z winnicy i zabity, Pan Jezus pyta swoich słuchaczy: *Gdy więc przyjdzie pan winnicy, co uczyni owym wieśniakom?* Ich odpowiedź, która zawiera wyrok wydany przez nich na samych siebie, brzmi: *Wytraci sromotnie tych złoczyńców, a winnicę wydzierżawi innym wieśniakom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce.* I tak rzeczywiście się stało. Izrael został odrzucony, a łaska Boża zwróciła się ku poganom (innym narodom), do których należymy i my.

Już uprzednio Pan groził Chorazynie, Betsaidzie i Kafarnaum, ponieważ nie pokutowały. Tam dokonał największej liczby cudów. Grzesznym mieszkańcom Tyru, Sydonu i Sodomy w dniu sądu będzie lepiej niż tym, pośród których działały się takie cuda (por. Mat. 11,20-24)!

Osądzenie Żydów, którzy odrzucili Pana Jezusa i nadal Go odrzucają, nastąpi nie tylko w chwili Jego objawienia się i przed wielkim białym tronem (por.

Mat. 25,31-46; Obj. 20,11), lecz zaczęło się zgodnie ze zrządzeniem Bożym i Jego planem w stosunku do Jego ludu już bezpośrednio po zapowiedzeniu tego przez Pana Jezusa. W 70. r. n.e. Rzymianie pod dowództwem późniejszego cesarza Tytusa zburzyli Jerozolimę wraz ze świątynią, a resztkę ocalałych Żydów, którym udało się ująć masakrze, wypędzili z Palestyny (por. Łuk. 19,41-44; 20,16). Paweł pisze, że gniew Boży w pełni na nich przyszedł, ponieważ *Pana Jezusa zabili, i proroków, i nas prześladowali, i Bogu się nie podobają* (1. Tes. 2,15). Także widoczna dzisiaj zatwardziałość tego narodu, którą sprawił w nich Bóg, jest następstwem odrzucenia przez nich Mesjasza (por. Rzym. 11,8.25; 2. Kor. 3,14-16).

Niemniej jednak podczas całego swojego życia Pan Jezus nigdy nie prosił Boga o ukaranie swych przeciwników lub o zemstę na nich. Wręcz przeciwnie, jeszcze na krzyżu modlił się za nich: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!* (Łuk. 23,34). Jednakże w proroczych wypowiedziach zapowiadających cierpienia Chrystusa często spotykamy się z wołaniem o karę, jak na przykład w Psalmie 28,4-5: *Odpląć im według czynu ich i według złości uczynków ich, według*

dzieła rąk ich odpłać im, oddaj im, jak zasłużyli! Bo nie zważają na sprawy Pana, ani na dzieła rąk jego, przeto zniszczy ich i nie odbuduje. W tym kontekście można porównać również wypowiedzi z Psalmów: 31,18-19; 34,21-22; 35; 40,15-16; 69,23-29 itd.

Odrzucenie

Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli (Jana 1,11). W Ewangelii Jana odrzucenie Pana przez Jego lud od samego początku jest wyraźnie podkreślone, podczas gdy Łukasz i Mateusz w swoich Ewangeliach nie tyle mówią na ten temat, co ukazują je poprzez fakty, które relacjonują. Czy nie było to dla Niego bolesne, że Jemu, królowi Izraela, wyznaczono po narodzeniu miejsce w żłobie zamiast w pałacu? Czy ucieczka przed królem Herodem, która zaprowadziła Jego rodziców do Egiptu, nie była również powiązana z cierpieniami?

Duchowi przywódcy Żydów odrzucili Jana Chrzciciela, a gdy przyszedł Pan Jezus, również i z Nim postąpili tak samo. Ludzie ci chcieli pościć, podczas gdy Oblubieniec przebywał pośród nich (por. Mat. 9,14 i dalej). Śpiewali pieśni żałobne i zło-

ścili się, że nie wywołuje to reakcji zgodnej z ich oczekiwaniem (*biadania i płaczu*; por. Mat. 11,16-19). Tylko niewielu ludzi szczerze cieszyło się z przyjścia Mesjasza.

Ale nie tylko duchowi przywódcy Izraela byli tymi, którzy odrzucili Pana Jezusa. Po uzdrowieniu opętanego w krainie Gadareńczyków, jej mieszkańcy chcieli, aby od nich odszedł (por. Mat. 8,34; Mar. 5,17). Gdy w synagodze w Nazarecie wypowiadał *słowa łaski* i napomnienia, wszystkich obecnych wypełniła taka nienawiść, że chcieli zrzucić Go ze szczytu góry. Ale nie nadeszła jeszcze Jego godzina: *Lecz On przeszedł przez środek ich i oddalił się* (Łuk. 4,16-30).

W Ewangelii Marka 3,1-6 mamy relację o tym, jak Pan Jezus przyszedł w sabbat do synagogi, w której znajdował się człowiek z uschlą ręką. Nakazał sparaliżowanemu stanąć na środku, kierując do wszystkich obecnych pytanie: *Czy wolno w sabbat dobrze czynić, czy źle czynić, życie zachować czy zabić?* Gdy milczeli, zanim jeszcze nakazał choremu wyciągnąć rękę, zasmucony zatwardziałością ich serc Pan był zmuszony spojrzeć na nich z gniewem. Jak bardzo musiał cierpieć, widząc taką zatwardziałość, taką niewiarę i nie-

nawiść duchowych przywódców swego narodu! Niedługo potem faryzeusze wraz z Herodianami zaczęli się naradzać, jak by Go zabić (w. 6).

Gdy faryzeusze żądali od Niego znaku, Pan odpowiedział im, uprzednio *westchnąwszy w duchu swoim* (por. Mar. 8,12). Złe postępowanie tych, którzy piastowali funkcje przewodników Jego ludu, nie było Mu obojętne. Widząc je, cierpiał podobnie jak wówczas, gdy patrzył na różne choroby i śmierć, które są skutkiem grzechu. Jego odpowiedź była szorstka i bezkompromisowa. Niewierzącemu rodowi żydowskiemu nie będzie dany więcej już żaden znak na potwierdzenie służby owego sługi Bożego. Już wystarczająco wiele znaków widzieli uprzednio (por. Dz. Ap. 2,22).

Miłość, która motywowała Pana Jezusa, by służył ludziom i był Bożym świadectwem pośród otaczającego zła, spowodowała na Niego jeszcze więcej cierpień. Za tę właśnie miłość okazywali Mu nienawiść, za okazane dobro odwdzięczali się złem (por. Ps. 109,4-5). Sprawiedliwość i miłość – to, co objawiało istotę Boga – powodowały coraz wyraźniejszą, bezlitosną wrogość ze strony ludzi.

Niezrozumienie i niewiara

Nie tylko bezwzględne i nieczułe odrzucenie Jego Osoby jako Mesjasza danego Izraelowi zasmucało Pana podczas Jego ziemskiej wędrówki. Równie boleśnie odczuwał On brak zrozumienia ze strony tych, którzy byli tak blisko Niego. Na początku widzimy to już w Jego własnej rodzinie. Czy ból Józefa i Marii, gdy szukali swego dwunastoletniego Syna, był większym od Jego bólu spowodowanego brakiem zrozumienia tego, że musiał być On w tym, co było Jego Ojca (por. Łuk. 2,49)? Jakże musiało Go to dotknąć, gdy Jego krewni przyszli, aby Go schwytać, mniemając, że postradał zmysły (por. Mar. 3,21)! Niewiara Jego braci była z pewnością kolejnym powodem Jego cierpień (por. Ew. Jana 7,5). Dopiero po Jego wniebowstąpieniu widzimy ich razem z Marią, Jego matką, w gronie tych, którzy w Niego wierzyli (por. Dz. Ap. 1,14).

Także często wychodząca na jaw mała wiara i niezrozumienie ze strony Jego uczniów zasmucały Go do głębi. Oni, którzy dzień w dzień byli naocznymi świadkami Jego mocy i miłości, musieli często-kroć być napominani przez Niego jako ci *małowierni* (Mat. 6,30; 8,26; 14,31; 16,8; Łuk. 12,28). Również

ich brak zrozumienia odnośnie zapowiedzi cierpień i mającej przyjść na Pana śmierci musiał być dla Niego bardzo bolesny (por. Mat. 16,22; Łuk. 9,45). Gdy Maria z Betanii namaściła Go podczas wieczerzy w domu Szymona trędowatego, uczniowie odnieśli się z niechęcią do tego czynu, uważając go za marnotrawstwo. Ach, to była tylko jedna dusza, która Go rozumiała i pragnęła uczcić najlepiej, jak potrafiła! Nie tylko Judasz, lecz wszyscy tak Mu bliscy, którzy powinni byli Go dobrze znać, mieli do niej o to pretensje (por. Mat. 26,6-13; Jana 12,1-8)!

Ostatecznie, gdy nadeszła Jego godzina i został wydany w ręce grzeszników, wszyscy uczniowie Go opuścili i uciekli (por. Mat. 26,56). Gdy stał przed swoimi niesprawiedliwymi sędziami, Piotr trzykrotnie się Go zaparł, chociaż jeszcze krótko przedtem twierdził, że jest gotów pójść za Nim do więzienia i nawet na śmierć. Nie zaznawszy współczucia, opuszczony przez tych, o których bez przerwy troszczył się z taką miłością, stał zupełnie sam przed swymi niesprawiedliwymi sędziami. Jakim balsamem dla Jego duszy musiały być stojące pod krzyżem niewiasty, które wytrwały z Nim aż do końca! A jednak w swej

niepojętej łasce pełen pokory zwrócił się ku swym słabym, mało wiernym, chwiejnym i egoistycznym uczniom, mówiąc do nich na końcu swej drogi: *Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich* (Łuk. 22,28)!

Najbardziej musiała Go jednak dotknąć zdrada jednego z dwunastu Jego uczniów. Imię Judasza Iskarioty każdorazowo w Nowym Testamencie opatrzone jest komentarzem, że zdradził swojego Mistrza. Pan Jezus, który wszystko wiedział, znosił cały czas tego *diabła* (Jana 6,70). *Syn zatracenia* (Jana 17,12) w podzięcie za zaufanie swego Pana wydał Go w ręce Jego wrogów! Tak, podczas całej swojej służby na ziemi Pan Jezus był *jak ptak samotny na dachu* (Ps. 102,8).

Ta godzina

Jak głęboko dotychczas opisane cierpienia – te, które my, słabi ludzie, jedynie powierzchownie możemy zrozumieć – dotknęły i obciążęły wysłanego przez Boga sługę, naszego Zbawiciela! Ale o wiele gorsze były dla Niego te cierpienia, które miały dopiero nadejść. Mam na myśli nie tylko te prześlągalne, o których już mówiliśmy, ale również wszystko to,

co poprzedzało Jego opuszczenie przez Boga. Wraz z objawieniem się w całej pełni zepsucia grzesznych ludzi – co więcej tych, którzy przynależeli do Jego własnego, ziemskiego narodu – rozpoczęła się *ta godzina*, o której Słowo Boże kilkakrotnie wspomina. Był to wyznaczony przez Boga czas, który miał swój początek w momencie pojmania Pana Jezusa, a swój koniec znalazł na krzyżu. Czasami rozważa się go z punktu widzenia Pana Jezusa, niekiedy zaś ze strony ludzi. W Ewangelii Jana 7,30 czytamy: *I starali się go pojmać, lecz nikt nie podniósł na niego ręki, gdyż jeszcze nie nadeszła jego godzina*, i dalej w rozdziale 8,20: *A nikt go nie pojmał, bo jeszcze nie nadeszła jego godzina*. Podobnie było już w Nazarecie, na początku Jego służby, gdzie Pan Jezus przeszedł po prostu przez środek tłumu, który chciał Go zabić. W Getsemane padł na kolana i prosił swego Ojca, *aby, jeśli to możliwe, ominęła go ta godzina* (Mar. 14,35). Gdy zakończył modlitwę, powiedział do swych uczniów: *Śpijcie dalej i odpocznijcie; oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników* (Mat. 26,45). Ta godzina rozpoczęła się w momencie, gdy zgromadzony przez faryzeuszy, arcykapłanów i do-

wódców tłum z Judaszem na czele chciał pojmać Go w ciemnościach nocy. Pan powiedział do nich wówczas: *Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście na mnie ręki. Lecz to jest wasza pora i moc ciemności* (Łuk. 22,53). W Ewangelii Jana wyrażenie *godzina* ma bardziej charakter dzieła uwielbienia Ojca przez Syna oraz Syna przez Ojca (patrz: Jana 7,30; 8,20; 12,23.27; 13,1; 16,32; 17,1).

Cierpienia powiązane z tą godziną zapowiadał Pan Jezus pięciokrotnie w Ewangelii Mateusza, zaś w Ewangelii Marka i Łukasza czterokrotnie. Po objawieniu uczniom, że jest Chrystusem, Synem Boga żywego, i następującej bezpośrednio po tym zapowiedzi powstania Kościoła, Pan zaczął zapowiadać, że *musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych* (Mat. 16,21). W Ewangelii Mateusza 17,12 mówi: *Tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich*, zaś w wierszu 22. następuje trzecia zapowiedź cierpień: *Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. I zabiją go, ale On trzeciego dnia będzie wskrzeszony z martwych*. Najdokładniej porusza Pan ten temat w Mat. 20,17-19. Czytamy tam: *A Jezus,*

mając zamiar pójść do Jerozolimy, wziął dwunastu na osobność i w drodze rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom oraz uczonym w Piśmie i skażą go na śmierć. I wydażą go poganom na pośmiewisko i na ubiczowanie i na ukrzyżowanie, a dnia trzeciego zostanie wzbudzony z martwych. Ostatnią już zapowiedź w Ewangelii Mateusza znajdujemy w 26. rozdziale, 2. wierszu: Wiecie, że za dwa dni będzie Pascha i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie (por. Mar. 8,31; 9,12.31; 10,33 i dalej; Łuk. 9,22.44; 17,25; 18,32-34).

W tych zapowiedziach cierpień Pana na pierwszy plan wysuwa się odpowiedzialność ludzi, którzy Go odrzucili. Pan opisuje w nich tylko to, co uczynią mu ludzie. Prześlągalny charakter cierpień i śmierci Chrystusa i ich błogosławione skutki dla tych, którzy w Niego uwierzą, nie są przy tym wspomniane. Znajdujemy je jednakże przy wielu innych okazjach. W domu Zacheusza Pan Jezus powiedział: *Przyszedeł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło* (Łuk. 19,10). W drodze do Jerozolimy zwrócił się do swych uczniów: *Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał*

życie swoje na okup za wielu (Mat. 20,28). Jan w swojej Ewangelii szczególnie często zapowiada śmierć Pana dla zbawienia grzeszników (por. Jana 1,29; 3,14-16; 10,11; 12,24).

Po ostatnich godzinach spędzonych z uczniami przed dziełem odkupienia, kiedy to Pan przekazał im pamiątkową wieczerzę i długo rozmawiał z nimi o czasie, który nastąpi po Jego odejściu, nasz Pan udał się do Getsemane. Tam został pojmany przez swoich wrogów, poinformowanych przez Judasza o miejscu Jego przebywania. Jego ręce, które czyniły tylko dobro, zostały związane przez bezwzględnych ludzi (por. Jana 18,12). Najpierw zaprowadzono Go do arcykapłanów, potem przed Sanhedryn – najwyższą władzę sądowniczą w Izraelu, potem zaś do Piłata, namiestnika rzymskiego, który odesłał Go do Heroda. Na koniec z powrotem przyprowadzono Pana przed Piłata, który na żądanie Żydów wydał ostatecznie na Niego wyrok śmierci (por. Łuk. 23,24). I wszystko to odbywało się w największym pośpiechu w przeciągu zaledwie kilku godzin, w przeważającej mierze w nocy. Ta ciemność panowała także w sercach Jego przeciwników – cóż za trafny obraz!

Już w trakcie pojmania wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli (por. Mat. 26,56). Na dziedziniec pałacu arcykapłana udało się wejść Janowi i Piotrowi, po czym Piotr trzykrotnie zapał się Pana. Spełniły się ostatnie słowa z Psalmu 88: *Odstęczyłeś ode mnie przyjaciela i towarzysza, moimi zaufanymi – to mroki.*

Podczas przesłuchania arcykapłani *szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go skazać na śmierć. I nie znaleźli, chociaż przychodziło wielu fałszywych świadków* (Mat. 26,59-60). Dawid przepowiedział te wydarzenia w słowach: *Nie wydaj mnie na pastwę wrogów moich, bo fałszywi świadkowie powstają przeciwko mnie i dyszą gwałtem!* (Ps. 27,12). Pan bardzo cierpiał z powodu tych fałszywych oskarżeń, jednak nie groził swym przeciwnikom, lecz milczał. Tylko raz odezwał się, gdy jeden ze stojących obok sług uderzył Go w twarz (por. Jana 18,22). A gdy arcykapłan zaprzysiął Go, aby powiedział, czy jest Chrystusem, Synem Bożym, odpowiedział: *„Tyś [to] powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba”* (Mat. 26,63-64; por. 3. Mojż. 5,1). Te słowa prawdy doprowadziły do

wydania wyroku śmierci. Także i to przepowiedział Dawid w prorocztwie: *Rozwierają na mnie usta swoje, mówiąc: Ha! Ha! Nasze oczy to widziały... Ach, oto czego pragnęliśmy!... Pochłonęliśmy go!* (Ps. 35,21.25).

Wtedy pluli na jego oblicze i policzkowali go, a drudzy bili go pięściami, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto cię uderzył? (Mat. 26,67-68). Było to wypełnieniem słów psalmisty: *Ty znasz hańbę, wstyd i zelżywość moją; przed tobą są wszyscy dręczyciele moi! Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło, oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem* (Ps. 69,20-21). Tak, *znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust* (Izaj. 53,7). Ach, On – czysty i bez winy – znosił te szyderstwa i hańbę dla swego Boga, a obelgi tych, którzy urągali Bogu, spadły na Niego, Syna Bożego (por. Ps. 69,8.10)!

Na koniec zaprowadzono naszego Pana do Piłata, a tym samym *wydano Go poganom* (Mat. 20,19). Tyłko rzymski namiestnik mógł zdecydować o śmierci krzyżowej zamiast zwyczajowego u Żydów ukamienowania. Chrystus musiał zostać wywyższony, umrzeć

na drzewie i w ten sposób stać się za nas przekleństwem (por. 5. Mojż. 21,23; Jana 3,14; Gal. 3,13).

Przed królem Herodem Pan również milczał. Z tego powodu ponownie został lekceważąco potraktowany, wydrwiony i przyobleczony we *wspaniałą szatę* – przypuszczalnie był to wówczas ubiór ubiegających się o wysoki urząd (por. Łuk. 23,8-12). Jak wiele szyderstwa i kpiny zniósł Pan w tych kilku godzinach – i to od swojego stworzenia! *Codziennie lżą mnie wrogowie moi, złorzeczą mi ci, którzy szaleją przeciwko mnie* – to prorocza *modlitwa utrapionego, gdy upada na duchu i wylewa skargę swoją przed Panem* (Ps. 102,9.1).

Gdy po raz drugi stanął przed Piłatem, był świadkiem tego, jak dano pierwszeństwo mordercy Barabaszowi, wypuszczając go na wolność. Następnie wychłostano Pana i wydano na łaskę podburzonego tłumu (por. Mar. 15,15; Łuk. 23,25). Podczas chłosty skazańca biczowano biczem z licznych skórzanych rzemieni, na końcu których umocowane były ostrza. W ten sposób kolejne proroctwo znalazło swoje wypełnienie: *Na grzbiecie moim orali oracze, porobili swoje długie bruzdy* (Ps. 129,3).

Następnie zaczęli z Niego kpić rzymscy żołnierze. Zamiast korony królewskiej wciśnięto Mu na głowę uplecioną z cierni koronę, a zamiast królewskiej szaty ubrano Go w szkarłatny płaszcz żołnierski i jako berło włożono Mu do ręki trzcinę. Z szyderczymi słowami na ustach: *Bądź pozdrowiony, królu żydowski!*, padano przed Nim na kolana, składając Mu szyderczy hołd. A potem pluto na Niego, bijąc Go trzcina po głowie, na której spoczywała korona cierniowa. Pan Jezus znosił to wszystko w milczeniu! Ach, kto jest w stanie choć w części pojąć tę hańbę i zniewagę, szczególnie zaś wypełniające wówczas Pana uczucia! Lecz był Jeden, który stał przy Nim i pomagał Mu, aby nie został zawstydzony. Jego Bóg i Ojciec dodał Mu siły, aby we wszystkich tych cierpieniach zachował twarz twardą jak krzemień. On też zapewnił Go, że nie będzie zawstydzony (por. Izaj. 50,7). Nasz Pan nie był obojętny wobec wszystkich zniewag, które Go dotknęły, lecz znosił je ze świętą cierpliwością, pełen zaufania do swego Boga.

Potem obarczony krzyżem poszedł na Golgotę, gdzie został zaliczony w poczet nieprawych – On, święty i sprawiedliwy! Ukrzyżowanie było jedną z na-

jokrutniejszych metod wykonywania wyroków w czasach starożytnych. Ukrzyżowanemu zadawano straszny ból, szczególnie podczas przybijania jego rąk i nóg gwoździami do drewnianych bel. Ale z ust naszego Pana nie wyszło żadne słowo skargi! Tak, On nie przyjął podawanego dla oszołomienia i znieczulenia skazańców napoju z wina i mirry albo żółci, aby w pełni świadomości i przytomności zmysłów móc wypić dany Mu przez Ojca kielich. Chwilę później żołnierze odebrali Mu również ostatnią rzecz, jaką posiadał – Jego ubranie, dzieląc je między siebie (por. Ps. 22,19).

Tłumy ze swoimi przełożonymi szydziły z Niego, bluźniąc Mu, jak zapowiedzieli to prorocy: *Ale ja jestem robakiem, nie człowiekiem, hańbą ludzi i wzgardą pospólstwa. Wszyscy, którzy mnie widzą, szydzą ze mnie, wykrzywiają wargi, potrząsają głową; zaufałam Panu, niechże go ratuje! Niech go wybawi, skoro go miłuje! (...). Otoczyło mnie mnóstwo cielców, obległy mnie byki Baszanu... Rozwarły na mnie swą paszczę jak lew, co szarpie i ryczy. Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złośliwych, przebodli ręce i nogi moje (Ps. 22,7-17).* A nasz Pan modlił się o przebaczenie dla swych przeciwników!

Wciąż na nowo możemy rozmyślać o zadany
Mu bólu i zniewagach, strasznej hańbie i wynikających
z tego cierpieniach oraz uwielbiać Go za nie i uczyć się
od Niego. Jednakże miejmy przy tym w pamięci, że to
nie cierpienia ze strony ludzi – jak bardzo by nie były
straszne – przyniosły przebłaganie i zgładzenie naszych
grzechów. W pierwszych trzech godzinach na krzyżu
Pan znajdował się w doskonałej społeczności ze swym
Bogiem i Ojcem. Jest to najbardziej widoczne w Jego
łaskawej prośbie za swych wrogów, ale również (nawet
jeśli mniej dobitnie) widzimy to w Jego słowach wypo-
wiedzianych do ukrzyżowanego wraz z Nim złoczyńcy
oraz do Jana i swojej matki. Przebijająca z nich łaska,
miłość i troskliwość są znakami głębokiego wewnętr-
znego pokoju, który w tamtej chwili wciąż był udziałem
naszego Pana. W Psalmie 69., który proroczo opisuje
cierpienia Chrystusa zadane Mu przez ludzi, jest napi-
sane: *Ale ja modłę się do ciebie, Panie, czasu łaski; Boże,
wysłuchaj mnie w wielkiej dobroci swojej, w prawdzie
zbawienia twojego!* (w. 14). Pan zwraca się do Boga
w pewności, że On wysłucha Go.

Jednak wszystko uległo zmianie, gdy nadeszły
trzy godziny ciemności. W Psalmie 22., który w szcze-

gólny sposób podkreśla Jego opuszczenie przez Boga, znajdujemy słowa: *Boże mój! Wołam co dnia, a nie odpowiadasz, i w nocy, a nie mam spokoju* (w. 3). Teraz nie było już żadnej społeczności pomiędzy obciążoną naszą nieprawością ofiarą a świętym Bogiem. Tak, jak już to rozważaliśmy, w tych trzech ostatnich godzinach ciemności, a ostatecznie przez Jego śmierć na krzyżu, nastąpiło przebłaganie naszych grzechów i Pan musiał zostać opuszczony przez Boga.

Syn uczył się posłuszeństwa

Jak wiele musiał wycierpieć nasz Pan podczas swej ziemskiej wędrówki! Żaden człowiek nigdy tak nie cierpiał, nie modlił się i nie błagał ze łzami z tak donośnym wołaniem jak On! Dzięki Jego boskiej naturze nie ominęło Go upokorzenie, smutek i ból, lecz tym bardziej je odczuwał. Obojętność i nieczułość były Mu całkowicie obce. Jako ludzie jesteśmy w stanie pojąć Jego cierpienie jedynie powierzchownie i częściowo, ale Bóg widział je w jego niezmiernie głębokości i należycie je docenił. Chyba nigdzie indziej ogrom Jego cierpień nie jest tak krótko, a jednocześnie tak dobitnie opisany, jak w tym fragmencie: *Za*

dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał (Hebr. 5,7-8).

Jako wieczny Syn, który jest jedno z Ojcem, nie znał i nie zna jakiegokolwiek posłuszeństwa. On, przez którego światy zostały stworzone (por. Hebr. 1,2), *rzekł – i stało się, rozkazał – i stanęło* (Ps. 33,9). Jest Panem i władcą wszystkiego (por. 2. Piotra 2,1; Judy 4). Chociaż jest Bogiem, wiecznym Synem i nikt i nic nie mogło Go zmusić, aby tak się uniżył, jak to uczynił, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Kierowany boską miłością do swego Ojca i do zgubionych grzeszników, samego siebie uczynił niczym, stając się człowiekiem. Ale to niepojęte uniżenie nie było wszystkim, co uczynił. On uniżył się jeszcze bardziej: okazawszy się z postawy człowiekiem, był posłuszny – i to do śmierci krzyżowej (por. Fil. 2,6-8). Choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa, gdyż było to coś zupełnie dla Niego nowego, nieznanego. Ale w jakich okolicznościach i w jaki sposób uczył się być posłuszny swemu Bogu i Ojcu?

Pismo Święte mówi: *przez to, co wycierpiał!* Adam, pierwszy człowiek, uczył się posłuszeństwa w najprzyjemniejszych i najdogodniejszych warunkach, jakie by tylko można było sobie wymarzyć – i mimo tego zawiódł. Syn Boży, drugi człowiek z nieba, uczył się posłuszeństwa w świecie grzechu i wśród cierpień – i uwielbił w tym Boga!

Gdy na początku swej służby cierpiał głód na pustyni, a szatan kusił Go słowami: *Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem*, Jego odpowiedź brzmiała: *Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych* (Mat. 4,3-4). W posłuszeństwie względem Słowa swego Boga wolał raczej cierpieć najdotkliwszy głód niż być nieposłuszny. Tak więc jako człowiek uczył się przez własne doświadczenia, co oznacza posłuszeństwo i – przypomnijmy jeszcze raz – *przez to, co wycierpiał.*

Punktem kulminacyjnym są gorzkie chwile w Getsemane, podczas których *zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci.* Mając nieustannie przed oczyma cierpienia, które wkrótce na Niego przyjdą,

w szczególny sposób uczył się, co oznacza posłuszeństwo aż do śmierci. *Nie moja, lecz twoja wola niech się stanie.* Z takim nastawieniem, w dobrowolnym, pełnym oddania posłuszeństwie wyszedł naprzeciw swych prześladowców i posłusznie udał się drogą prowadzącą aż na krzyż.

Pod koniec swej ziemskiej wędrówki został wielokrotnie, na wszelkie możliwe sposoby znieważony przez swych przeciwników. Lecz On, który żadnego grzechu nie popełnił i w którego ustach nie było zdrady, a gdy Mu złorzeczono i hańbiono Go, nie odpowiadał złorzeczeniem, milczał. Cierpiąc, nie groził swym wrogom, lecz powierzył siebie Bogu i Ojcu, który jest sprawiedliwym sędzią (por. 1. Piotra 2,22-23). Tak więc w doskonałym, dobrowolnym posłuszeństwie wypełnił prorocтва Starego Testamentu: *Wszchemogący Pan otworzył moje ucho, a ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem. Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem* (Izaj. 50,5-6).

W trzech godzinach ciemności, pod koniec których zawołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie*

opuścił?, w najwznioślejszy sposób urzeczywistniła się prawda, że *nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał*. Był posłuszny, nawet jeśli posłuszeństwo oznaczało dla Niego – Tego, który był życiem – śmierć z powodu sądu Bożego. Jego pokarmem było czynić wolę Tego, który Go posłał i dokonać Jego dzieła (por. Jana 4,34). Oznacza to, że nie mógł i nie chciał żyć niczym innym, jak tylko wolą swego Boga i Ojca. Tak więc był posłuszny do śmierci, i to do śmierci krzyżowej! Cóż za godny uwielbienia Pan!

Osiągając pełnię tego, do czego był przeznaczony, stał się dla wszystkich, którzy przychodzą do Niego we wierze, kimś więcej niż tylko sprawcą zbawienia wiecznego. Przez Boga został obwieszczony jako arcykapłan według porządku Melchisedeka (por. Hebr. 5,9-10). Jako nasz arcykapłan może teraz współczuć z naszymi słabościami, ponieważ został doświadczony we wszystkim podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu (por. Hebr. 4,15). We wszystkich naszych próbach i doświadczeniach jest w stanie nam dopomóc, ponieważ sam je przeszedł (por. Hebr. 2,18).

Gdy szatan nas kusi, nasze ciało (tj. grzeszna natura) nie cierpi, wręcz przeciwnie – z otwartymi ramio-

nami przyjmuje grzech i znajduje w nim upodobanie. Jako wierzący cierpimy wówczas, gdy pod kierownictwem Ducha Świętego i w posłuszeństwie względem Słowa Bożego stawiamy opór wrogowi, który atakuje nas używając swojej przebiegłości, podstępny lub prześladowań. Dlatego nasza nowa natura potrzebuje wsparcia, nie zaś ciała. Potrzebujemy pomocy w walce przeciwko niemu (tzn. ciału), aby umartwiać członki starego człowieka. Tej pomocy udziela nam Pan w trudnościach, gdy chcemy w wierności wypełniać wolę Boga (por. Hebr. 4,16).

Odsunięcie Mesjasza

Cierpienia Pana, nad którymi mało się zastanawiamy, dotyczyły odrzucenia Go jako Mesjasza Izraela. Prorok Daniel mówi o tym w 9. rozdziale swej księgi: *A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec będzie zabity* [dosł. usunięty, wypleniony] *i nie będzie go*¹⁴. Powiązane z tym cierpienia nie powinny

¹⁴ Wiersz z Daniela 9,26 powinien brzmieć: *Pomazaniec będzie usunięty i nie będzie nic miał* (tak mówią wierniejsze tłumaczenia Biblii; przyp. tłum.).

być utożsamiane z tymi, których doznał z powodu odrzucenia przez ludzi, co już rozważaliśmy. Tutaj mamy do czynienia z ingerencją ze strony Boga. Zatwardziałość ludu wobec Mesjasza doprowadziła do tego, że namaszczony przez Boga Mesjasz i król, który przyszedł, aby w należącym do Niego narodzie ustanowić zapowiedziane w Starym Testamencie Królestwo, musiał zrzec się należnych Mu praw. Wszystkie obietnice i błogosławieństwa, które były związane z żyjącym na ziemi Mesjaszem, nawet jeśli nie zostały zupełnie anulowane, to zostały odsunięte w czasie. Łzy Pana nad Jerozolimą, której mieszkańcy Go odrzucili i musieli ponieść tego tragiczne skutki, były nie tylko wyrazem Jego smutku i współczucia dla nich, lecz również wyrazem najgłębszego cierpienia Tego, który posiadał wszelkie prawa do swego ludu. Teraz zaś jako Mesjasz miał zostać odsunięty i *nic nie mieć*. Jak głęboko musiał boleć nad tym, że Bóg cofnął wszelkie obietnice, które On właśnie miał wypełnić jako ta odrośl z pnia Isajego i pęd z jego korzeni (por. Izaj. 11,1)!

Cierpienia w tym aspekcie nie zostały spowodowane przez ludzi, lecz przez Boga, choć ludzie, którzy

Go odrzucili, bez wątpienia odegrali tutaj znaczącą rolę. Pan został nie tylko odrzucony przez ludzi, ale również przez swojego Boga. Choć cierpienia te miały swój punkt kulminacyjny na krzyżu, nie mają one nic wspólnego z przebłaganiem naszych grzechów.

W drodze do Getsemane Pan zapowiedział swoim uczniom: *Napisano bowiem: Uderzę pasterza i będą rozproszone owce trzody* (Mat. 26,31; por. Zach. 13,7; Jana 16,32). Ów cytat pochodzi ze znanych słów proroka Zachariasza: *Ocknij się, mieczu, przeciwko mojemu pasterzowi i przeciwko mężowi – mojemu towarzyszowi! Uderz pasterza i będą rozproszone owce.* Uderzenie, o którym tu mowa, nie służyło przebłaganiu grzechów, lecz odrzuceniu Mesjasza (choć obie te rzeczy dokonały się jednocześnie), który przez swoją śmierć został wyrwany z krainy żyjących (Izaj. 53,8). Oznacza to, że ta szczególna i niepowtarzalna relacja Boga ze swoim ludem, która rozpoczęła się dzięki Mesjaszowi przebywającemu na ziemi, została w tym momencie przerwana, choć, jak wiemy – nie na zawsze. Bóg zatwardził serce swojego ludu, który odrzucił swego Mesjasza i na długi czas odsunął Go na bok, podczas gdy w czasie obecnym poganom (tzn.

innym narodom) zwiastowana jest ewangelia łaski (por. Rzym. 11,7.25).

Skutkiem tego było wypędzenie z kraju i rozproszenie na wszystkie strony świata trzody, o której tu mowa, a która przedstawia obrazowo naród izraelski. Rezultat ten był dokładnym przeciwieństwem słów, które wypowiedział Pan Jezus jako dobry pasterz: *Życie moje kładę za owce. Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszę przyprowadzić (...), i będzie jedna owczarnia [dosł. trzoda] i jeden pasterz* (Jana 10,15-16). Nie mamy tutaj do czynienia ze zgromadzeniem zgubionych owiec dokonany przez dzieło prześlągalne dobrego pasterza, lecz z rozproszeniem stada poprzez uderzenie pasterza. Te dwie rzeczy miały miejsce jednocześnie, a jednak powinniśmy je rozróżniać z powodu odmiennych skutków, jakie ze sobą niosą.

Przytoczone fragmenty Pisma z Księgi Izajasza 53, Daniela 9, Zachariasza 13 oraz wiele miejsc z Psalmów tylko w tym świetle mogą być właściwie interpretowane. Mówią one o cierpieniach Chrystusa, których nie zaznał ze strony ludzi, lecz które zostały włożone na Niego przez Boga, ale nie są powiązane bezpośrednio

z prześlęganiem grzechów. Jednocześnie wiele z tych wierszy oddaje odczucia wierzących Żydów, którzy będą musieli cierpieć w wielkim ucisku.

Resztka Izraela

W czasach końca Bóg odbuduje relację ze swoim ziemskim ludem, a Chrystusa wprowadzi znowu jako Pierworodnego na świat (por. Hebr. 1,6). Wówczas skończy się zatwardziałość Izraela, a także okres odrzucenia Mesjasza dobiegnie końca. Po zabraniu z tej ziemi wierzących czasu łaski pozostający tu Żydzi będą nawracali się dzięki wierze w święte Słowo Boże i w oczekiwaniu na swego Mesjasza. W tych strasznych dniach ucisku Żydzi odczują, co oznacza zostać odsuniętym przez Boga, tak samo, jak boleśnie Pan Jezus przeżywał odsunięcie Go jako Mesjasza. Przez swoje doświadczenia w tych cierpieniach jest On zdolny pomóc tym, którzy przez próby przechodzą (por. Hebr. 2,18). Słowa te dotyczą wszystkich wierzących, jednak zwłaszcza Żydów należących w czasie wielkiego ucisku do wierzącej resztki z Izraela, tj. na krótko przed ponownym objawieniem się Pana w chwale.

Ci wierzący będą uciskani również przez pogan (zwłaszcza przez obywateli nowo powstałego cesarstwa rzymskiego) oraz prześladowani przez wiarolomnych Żydów pod wodzą antychrysta (por. Mat. 24,15 i dalej). Żydzi ci co prawda będą ufać Bogu, będą jednak przepelnieni bojaźnią przed Nim oraz przed potęgą wrogów. Podobnie Chrystus był odrzucony przez wrogich Mu przywódców żydowskich, którzy zjednoczyli się z Rzymianami.

Myśl o odrzuceniu przez Boga może odnosić się zarówno do Chrystusa odsuniętego przez Boga od swych praw jako Mesjasza, jak i do resztki Izraela jako części odsuniętego na bok ludu. W Psalmie 88., który w tak ujmujący sposób przedstawia cierpienia Pana zadane mu przez ludzi, czytamy w 15. wierszu: *Dlaczego, Panie, odtrącasz duszę moją, ukrywasz przede mną oblicze swoje?* (por. Ps. 43,2; 89,39-40). Bez wątpienia możemy odnieść te słowa do naszego umiłowanego Pana. Ale gdy w Psalmie 44. czytamy słowa: *A jednak opuściłeś i zawstydziliłeś nas*, to widzimy tu resztkę Izraela cierpiącą z powodu odsunięcia jej na bok (por. Ps. 60,3.12; 74,1). Ponieważ Pan Jezus sam przeszedł przez wszystkie cierpienia, których doświadczą wier-

ni Izraelici, stanie się *ich Zbawicielem we wszelkiej ich niedoli* (Izaj. 63,8).

Pomiędzy cierpieniami Chrystusa a cierpieniami resztki Izraela istnieje wiele podobieństw, ale również wiele różnic. Pan Jezus był bez z grzechu, będąc jednocześnie obiecany Mesjaszem. Z powodu odrzucenia ze strony narodu został odsunięty na bok – „odcięty”. Odrzucenie ze strony Żydów przysporzyło Mu tyleż bólów co rezygnacja z praw, które posiadał jako Mesjasz. Ale On wycierpiał wszelką udrękę, będąc całkowicie niewinny. Na koniec *Baranek Boży* dokonał na krzyżu dzieła prześlągania – zupełnie opuszczony.

Wierzący Żydzi podczas wielkiego ucisku będą przeżywać wewnętrzne cierpienia z powodu własnych grzechów oraz win swego narodu. Również i oni będą prześladowani przez swych niewierzących rodaków. Jako wierzący w Boga i pokładający w Nim ufność oczekiwać będą na wybawienie Mesjasza. Nie posiadać będą jednakże pewności zbawienia, która dzięki łasce i mieszkającemu w nas Duchowi Świętemu może stać się naszym udziałem. Drzeć będą raczej w oczekiwaniu sprawiedliwego sądu Bożego.

W tym nędznym położeniu Chrystus przyjdzie im z pomocą: *I tak stał się ich Zbawicielem we wszelkiej ich niedoli. Nie posłaniec i nie anioł, lecz jego oblicze wybawiło ich* (Izaj. 63,8-9).

Pan pod koniec swojego życia przeżywał podobne utrapienia, jakich doświadczy wierząca resztką Izraela. On jednakże cierpiał w świadomości tego, że został odsunięty jako Mesjasz, mający wypełnić obietnice dane ziemskiemu ludowi Bożemu. Zasadnicza różnica polega na tym, że Pan Jezus cierpiał niewinnie, natomiast Izrael okazał się winny. Wierząca resztką Żydów wie o winie swojego ludu, z powodu której musi spotkać ich sprawiedliwy sąd Boży. Jako zrodzeni na nowo wierzący będą odczuwać to do głębi, składając swoją nadzieję w Panu, swym Bogu. Uczucia, które im wówczas będą towarzyszyć, zostały wielokrotnie opisane w Psalmach – podobnie, jak uczucia Pana Jezusa. Czytając je, widzimy m.in. ich wiarę i wierność, lęk i – tak trudne do zrozumienia dla nas będących pod łaską – wołanie o pomstę i sąd nad wrogami. Jak już o tym mówiliśmy, dosięgnie on tych, którzy odrzucili Chrystusa. Gdy okres sądu zakończy się, rozpocznie się okres Tysiącletniego Królestwa pod Jego panowa-

niem. Również i ci, którzy będą w czasie ucisku przesładowali wierną resztkę Izraela, zostaną za to ukarani.

Wiele miejsc w Psalmach może być z tego powodu odniesionych zarówno do Pana Jezusa, jak i do resztki Izraela. Na przykład w Psalmie 102. cierpienia Chrystusa opisane są bardzo szczegółowo (w. 1-13 i 24-25). Ale w tym samym Psalmie jest również mowa o wysłuchaniu i wyratowaniu uwięzionych oraz tych, którzy są dziećmi śmierci, o odbudowaniu Syjonu i ukazaniu się Pana w celu ustanowienia Jego Królestwa (w. 14-18. 21). Psalm 40 i 69 zawierają wiersze, które w bardzo plastyczny sposób przedstawiają nam cierpienia Chrystusa. Jednakże gdy w Psalmie 40. czytamy: *Otoczyły mnie bowiem niezliczone nieszczęścia, dosięgły mnie winy moje nieprzejrzane*, to nie mamy wątpliwości, że może być tu mowa jedynie o Izraelu, nie zaś o Panu Jezusie. Podobnie jest też w tym przypadku: *Boże, Ty znasz głupotę moją, a winy moje nie są ci tajne* (Ps. 69,6). Pan Jezus, który nie znał grzechu, nie mógł mówić o własnych nieprawościach i winach, a już z pewnością nie o swej głupocie. Jednak jak najbardziej można te słowa odnieść do wierzącej resztki Izraela.

W pewnych przypadkach pojawiające się wołanie o pomstę może być odniesione zarówno do resztki Izraela, jak i do Pana Jezusa. Należy jednak podkreślić, że Pan nigdy nie modlił się o ukaranie zła i krzywd wyrządzonych Mu osobiście. Psalm 35. jest tego dobitnym przykładem. Oprócz wypowiedzi dotyczących cierpiącego Pana pojawia się również wołanie o ukaranie przeciwników. Przeciwnikami są zarówno ci, którzy nastawali niegdyś na Jego życie, jak i ci, którzy w przyszłości będą uciskać wierzącą resztkę Izraela: *Rozpraw się, Panie, z przeciwnikami moimi, walcz z tymi, którzy walczą ze mną! Chwyć tarczę i puklerz i powstań mi na pomoc! Dobądź włóczni i zagroź drogę prześladowcom moim, powiedz duszy mojej: Jam zbawieniem twoim! Niech okryją się wstydem i hańbą ci, którzy nastają na życie moje! Niech cofną się i zawstydzą ci, którzy myślą o zgubie mojej!* (w. 1-4). Również i Psalm 69. opisuje zarówno cierpienia Chrystusa zadane Mu przez ludzi, jak również te, które w przyszłości dotkną Izraela. W wierszach 23. i 29. znajdujemy wołanie o ukaranie przeciwników. Wiersz 22. spełnił się co do joty na krzyżu: *Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim na-*

poili mnie octem. Jednakże wiersze 23. i 24. zostają przytoczone powtórnie w Liście do Rzymian 11,9-10 w odniesieniu do Żydów, których serca Bóg zatwardził z powodu odrzucenia Pana Jezusa: *Niechaj stół ich stanie się dla nich sidłem i siecią, i zgorszeniem, i zapłatą; niech zaćmią się ich oczy, aby nie widzieli, a grzbiet ich pochyl na zawsze!* Można by podać jeszcze wiele podobnych przykładów. Zacytowane powyżej fragmenty powinny jednak wystarczyć, aby wykazać podobieństwa i różnice wraz ze skutkami, jakie niosą, pomiędzy cierpieniami Chrystusa a cierpieniami żydowskiej resztki.

CIERPIENIA Z POWODU GRZECHU I JEGO NASTĘPSTW

Pan Jezus był *mężem boleści, doświadczonym w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzonym tak, że nie zważaliśmy na niego. Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie* (Izaj. 53,3-4). W tych wypowiedziach Słowa Bożego nie chodzi o cierpienia na krzyżu, lecz o cierpienia, które Pan musiał znosić na ziemi podczas swojej służ-

by. On cierpiał co prawda jako Boży Sługa z powodu odrzucenia i wrogości ze strony swego ziemskiego narodu, ale jako Bezgrzeszny i Święty¹⁵ również z powodu grzechu i jego skutków. Dlatego niejednokrotnie czytamy, że widząc choroby i śmierć, wzdychał bądź płakał.

W Ewangelii Marka 1,40 znajdujemy relację o tym, jak pewien trędowaty przyszedł do Jezusa, klęknął przed Nim i powiedział: *Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić*. Pan nie tylko w sposób zewnętrzny pomaga trędowatemu, czyli uzdrawia go dzięki swej mocy, lecz czytamy tu również o tej wewnętrznej sferze, sferze uczuć: On jest *zdjęty litością*. Trzykrotnie w tej Ewangelii znajdujemy podobne wyrażenie, że Pan *użalił się* lub *ulitował*. Najprecyzyjniejsze tłumaczenie tych słów powinno brzmieć: był *do głębi poruszony*¹⁶. Pierwsza sytuacja opisana jest w Marka 1,41 przy oczyszczeniu trędowatego, druga – w Marka 6,34

¹⁵ Określenia te pisane wielką literą są jedynymi w swoim rodzaju tytułami Pana Jezusa, do których tylko On ma wyłączne prawo (przyp. tłum.).

¹⁶ Lub: dogłębnie wzruszony (przyp. tłum.).

na widok ludu nie mającego duchowego przywództwa, którego nie miał kto poprowadzić, dlatego był jak owce niemające pasterza; trzecia w Marka 8,2 przed nakarmieniem czterech tysięcy ludzi. To wyrażenie pojawia się w powiązaniu z Jego osobą osiem razy w Nowym Testamencie (por. Mat. 9,36; 14,14; 15,32; 20,34; Łuk. 7,13). Kolejne trzy razy używa go Pan Jezus w podobieństwach odnoszących się do Boga (por. Mat. 18,27; Łuk. 10,33; 15,20). To wewnętrzne poruszenie jest znakiem najgłębszego współczucia w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Wynika ono z głębokiego przeżywania tego, do czego grzech doprowadził ludzi. Pan Jezus nie używał swojej dobroczynnej, boskiej mocy bez wewnętrznego zaangażowania, lecz z najgłębszym współczuciem nad nędzą i żalosnym położeniem człowieka. On cierpiał, patrząc na grzech i jego straszne konsekwencje.

W Ewangelii Marka 7,34 czytamy przy okazji uzdrowienia głuchoniemego: *I spojrział w niebo, westchnął i rzekł do niego: Effata, to znaczy: Otwórz się!* Pan jako Sługa nieustannie zależny od swego Boga spojrział w niebo i westchnął nad mocą grzechu i jego skutkami. Ale czyż w Jego westchnieniu nie dostrze-

gamy również czegoś więcej, co mówi nam, że uzdra-
wiając głuchoniemego nie tylko angażuje się jako
wszechmocny Stwórca, lecz że także jako człowiek
jest dogłębnie poruszony? Pełen współczucia wziął
na siebie cierpienia swego ziemskiego narodu.

Przy grobie Łazarza, którego nazywa *naszym
przyjacielem*, rozrzewnił się w duchu i wzruszył się
i, jak czytamy dalej, zapłakał (por. Jana 11,33-38).
Bezpośrednia konfrontacja ze śmiercią, która jest za-
płata za grzech (por. Rzym. 6,23), sprawiła, że współ-
odczuwał i współcierpiał z bliskimi Łazarza, pomimo
że już wkrótce pokazał, iż jest zwycięzcą nad grze-
chem i śmiercią.

We wiecznej wspaniałości nie będzie już śmier-
ci i smutku, krzyku i bólu, ponieważ są one następ-
stwami grzechu. Nawet każdą łzę Pan otrze z naszych
oczu. Oznacza to, że po naszych ziemskich cierpie-
niach nie będzie śladu (por. Obj. 21,4).

Ze słów *cudowne moce wieku przyszłego* (por.
Hebr. 6,5) można wywnioskować, że w Tysiącletnim
Królestwie ludzie nie będą już chorowali, a z pew-
nością Izraelici. Psalm 103,3 objawia nam: *On od-
puszcza wszystkie winy twoje, lecz wszystkie choroby*

twoje. Ten opisujący chwałę Bożą psalm umieszczony jest w czwartej części Księgi Psalmów, której tematem jest panowanie Jahwe w Tysiącletnim Królestwie. Wyraźne potwierdzenie tego znajdujemy w Ewangelii Mateusza 8, gdzie czytamy o uzdrowieniach oraz o wypędzaniu demonów. W 17. wersecie jest zacytowany fragment z 53. rozdziału Księgi Izajasza, który rozpoczyna się od słów: *Aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka (...)*. Trzeba jednak pamiętać, że Pan Jezus wziął na siebie ból i cierpienia („niemoce” i „choroby”) swego ludu nie wówczas, gdy wisiał na krzyżu, lecz już podczas swej ziemskiej służby. Na początku powstania Kościoła cuda te były dokonywane przez uczniów Pana i określane właśnie jako *cudowne moce wieku przyszłego*, to znaczy Tysiącletniego Królestwa. Wówczas nastąpi całkowity rozkwit narodu żydowskiego ku błogosławieństwu ludzi i chwale Boga.

Pomimo że Pan Jezus sam był całkowicie wolny od grzechu i jego skutków, to przystał na to, by być *mężem boleści*, i był nim w sposób doskonały. Nie stał się nim dopiero na krzyżu, lecz był nim przez cały czas swej służby na tej ziemi. Cierpienia tych, których

uzdrowiał lub wskrzeszał z martwych były niejako Jego własnymi. Gdy czynił cuda, głęboko i w sposób duchowy odczuwał i ponosił ludzkie cierpienie spowodowane przez grzech. Cuda nie miały jedynie na celu okazania mocy, jaką posiadał, lecz zawsze były dowodami miłości i miłosierdzia Bożego. *Nasze cierpienia* i *nasze choroby*, które wziął na siebie w czasie swej służby, to nie tylko cielesne cierpienia, ale i duchowe. Nie wyciągajmy jednakowoż z tego błędnych wniosków, jakoby Pan Jezus poniósł wszystkie choroby wszystkich wierzących, dlatego my już teraz nie będziemy nigdy chorować!

WSTĘPOWAĆ W JEGO ŚLADY

Cierpienia naszego Pana, jakich doznawał ze strony ludzi z powodu swego świętego, pełnego miłości postępowania, były cierpieniami w imię sprawiedliwości. Jak już wspomniano, i my jako prawdziwi uczniowie Jezusa powinniśmy mieć udział w tych cierpieniach, nawet jeśli nasza wiara i siła są często bardzo słabe. Nas dotyczą jeszcze cierpienia związane z wyznawaniem Pana jako Zbawiciela. Pan Jezus

przygotowywał swych uczniów na to, że świat, który Go nienawidził i prześladował, nie inaczej będzie traktował ich samych (por. Jana 15,18-25). Już podczas Kazania na górze błogosławionymi nazwał tych, *którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości*, obiecując im Królestwo Niebios. Zachęcał swoich uczniów, o których wiedział, że z Jego powodu będą znieważani, prześladowani i oczerniani: *Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami* (Mat. 5,10-12).

Przywilej cierpienia

Jest zatem dla nas przywilejem, gdy uczestniczymy w Jego cierpieniach, nawet jeśli nie w doskonały sposób. Jak bardzo jesteśmy w tym słabi, widzimy na przykładzie Piotra, który przyrzekł swojemu Panu pójść z Nim do więzienia i jeszcze dalej – aż na śmierć, a już kilka godzin po złożeniu tej żarliwej obietnicy zaparł się Go bojąc się prześladowań (por. Łuk. 22,33.61)! Jednakże po wniebowstąpieniu Pana i przyjsciu Ducha Świętego wszelkie obawy go

opuścił¹⁷. Odważnie świadczył o Panu i napominał wierzących, aby cierpieli dla Tego, który zostawił im przykład: *Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi* (1. Piotra 2,20-23).

Gdy w początkowym okresie Kościoła apostołowie zostali zmuszeni, by stanąć przed arcykapłanami i przywódcami ludu w Jerozolimie, odeszli sprzed Sanhedrynu (Rady Najwyższej) *radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego* (Dz. Ap. 5,41; por. Dz. Ap. 9,16). W trakcie pierwszej podróży misyjnej Paweł i Barnaba napominali wie-

¹⁷ Zanim jednak to nastąpiło, Pan Jezus osobiście spotkał się z Piotrem, aby podnieść go ze stanu wewnętrznego załamania i napełnić głęboką, żywą nadzieją i siłą do wykonywania pasterskiej posługi (1. Kor. 15, 5; Jana 21, 15-19; przyp. tłum.).

rzących w Azji Mniejszej, *aby trwali w wierze, mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego* (Dz. Ap. 14,22). Swojemu umiłowanemu pracownikowi Tymoteuszowi Paweł pisze: *Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą* (2. Tym. 3,12).

Te słowa powinniśmy wziąć sobie do serca. Każdy z nas powinien sobie zadać pytanie: dlaczego tak rzadko jesteśmy prześladowani? Oczywiście, większość z nas żyje w krajach, które gwarantują obywatelom wolność religijną. Ale czy nie jest czasem tak, że staramy się dopasować do otoczenia, aby, o ile to możliwe, uniknąć drwin ze strony innych? Żydzi byli napominani, *aby pomyśleć o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, aby nie upadli na duchu, utrudzeni* (Hebr. 12,3)!

Mówiąc dokładniej, istnieje różnica pomiędzy cierpieniami dla sprawiedliwości a cierpieniami dla Chrystusa. W pierwszym przypadku mamy w nich udział, gdy żyjemy zgodnie ze wskazówkami Słowa Bożego. Nie muszą one wcale dotyczyć chrześcijan. Także Józef, syn Jakuba, poznał je; doświadczył ich również prorok Jeremiasz. W drugim przypadku na-

tomiast doświadczamy ich, gdy wiernie wyznajemy imię Pana Jezusa i bez względu na opozycję zawsze stajemy po Jego stronie. Jak mogliśmy zauważyć w Ewangelii Mateusza 5,10 i 11, sam Pan rozróżnia te dwa rodzaje cierpień. Również i Piotr jasno rozgranicza cierpienia za dobre uczynki od tych z powodu imienia Jezus (por. 1. Piotra 2,20; 3,17; 4,13-14). Bóg w przyszłości sprawiedliwie osądzi tych, którzy nas prześladowali (por. 2. Tes. 1,5-6), natomiast ci, którzy znosili te cierpienia, również otrzymają sprawiedliwą zapłatę – w ich przypadku będą to radość i chwała (por. Rzym. 8,17; 1. Piotra 4,13).

Paweł jako wzór

Mało kto wycierpiał w swym życiu tak wiele dla Chrystusa, jak właśnie apostoł Paweł. Już podczas swojego nawrócenia (gdy nosił jeszcze imię Saul) Pan objawił Ananiaszowi: *Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela; Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego* (Dz. Ap. 9,15-16). Dzięki wielu zdolnościom, jakie posiadał, wysokiemu wykształceniu i pozycji mógł już w swojej

młodości wieść spokojne życie jako poważany nauczyciel. Jednak jako *narzędzie wybrane* Paweł poczytywał sobie wszelkie godne pożądaniamy rzeczy tego świata nie za zysk, lecz za stratę, nawet za *śmierć*, wobec doniosłości poznania Jezusa Chrystusa. Dla Niego, swego Pana, wyzbył się wszystkiego, aby Go poznać i doznać duchowej mocy Jego zmartwychwstania – ale również Jego cierpienie, nawet jeśli miałyby oznaczać to dla niego śmierć męczeńską, co też ostatecznie miało miejsce (por. Fil. 3,7-11). Wierzącym w Filippi udziela pochwały: *Gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam* (Fil. 1,29-30).

Paweł cieszył się również z cierpień, które znośił dla wierzących w Kolosach, dopełniając tym samym na swym ciele *niedostatku udreń Chrystusowych za ciasto jego, którym jest Kościół* (Kol. 1,24). Gdy pisał ów list, znajdował się w więzieniu w Rzymie. Przyczyna jego aresztowania wspomniana jest w Dziejach Apostolskich 22, gdzie Paweł zgromadzonemu tłumowi Żydów opisuje przebieg swego nawrócenia, wspominając, jak to uwielbiony Pan Jezus powołał Go na swe-

go służyć. Gdy mówi o tym, że Pan zapowiedział mu, iż w Jerozolimie nie przyjmą jego świadectwa, i dlatego pośle On Pawła daleko do pogan, wywołuje to straszne wzburzenie tłumu, co prowadzi ostatecznie do pierwszego pojmania apostoła. Ale zamiast boleć nad tym, Paweł radował się z cierpień, które musiał znosić za wierzących z pogan, do których należeli również Kolosanie. To za nich poniekąd cierpiał Paweł.

W tych uciskach dopełniał na swym własnym ciele udręk za Kościół, które wcześniej musiał znosić Pan Jezus. Gdy mowa jest o *niedostatku udręk*, czyli o tych brakujących jeszcze cierpieniach Chrystusa za Jego ciało, tj. Kościół, nie chodzi o Jego prześlągalne cierpienia. Pan Jezus był jedynym, który wziął i mógł wziąć je na siebie i nie można do nich nic dodać. Tutaj mowa jest o cierpieniach, które powiązane są z objawieniem prawdy o Kościele Bożym (lub Zgromadzeniu). Pan Jezus sam cierpiał za Kościół, Paweł natomiast z powodu objawienia i zwiastowania nauki o Kościele. W pewnej mierze również i my doznajemy cierpień za Kościół, jeśli mocno trzymamy się objawionej nam prawdy. A więc nie obawiamy się ich, lecz radujmy się z nich, jak czynił to Paweł!

Różne rodzaje cierpień

Cierpienia wierzących dla imienia Pana Jezusa są również nazywane *cierpieniami Chrystusowymi* (por. 2. Kor. 1,5; Fil. 3,10; 1. Piotra 4,13). Oczywiście nie są to cierpienia prześlągalne, w których nikt nie może w żaden sposób uczestniczyć. Ale są to cierpienia, które *my sami* znosimy ze względu na Jego imię i które łączą nas z Nim w nierozzerwalny sposób. Jest On w nich dla nas niedoścignionym wzorem: *Gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi* (1. Piotra 2,21-23).

Oprócz tych cierpień czytamy w Nowym Testamencie również o cierpieniach dla Królestwa Bożego. Gdy Pan Jezus objawi się w chwale, ustanowi na ziemi Królestwo Boże, a ci, którzy są Jego własnością, będą panowali wraz z Nim. Gdy teraz wiernie będziemy Go naśladować wśród różnych trudności, *z nim królować będziemy* (2. Tym. 2,12). Z tego powodu

Paweł i Barnaba w trakcie swych podróży misyjnych *utwierdzali* braci w Azji Mniejszej i napominali ich, zachęcając, *aby trwali w wierze, mówiąc, że musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego* (Dz. Ap. 14,22). Do Tesaloniczan Paweł pisze, *że zostali uznani za godnych Królestwa Bożego, za które też cierpią* (2. Tes. 1,5).

Innym przykładem cierpień Chrystusowych są cierpienia dla ewangelii, której centrum jest sam Chrystus. W 2. Liście do Tymoteusza 1,10-12 Paweł mówi o ewangelii, dla której został ustanowiony przez Pana zwiastunem, apostołem i nauczycielem pogan. Z powodu tej ewangelii znosił cierpienia. Ale on się nie wstydził, gdyż wiedział, komu uwierzył – cóż za wielka zachęta dla nas wszystkich! Dlatego też wzywa Tymoteusza: *Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wspólnie ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga* (2. Tym. 1,8; por. 2,9). Gdy w Liście do Efezjan 6,19-20 nazywa się *posłańcem w więzjach za tajemnicę ewangelii*, to podkreśla szczególny jej aspekt, mianowicie wspaniałą pozycję Chrystusa po prawicy Bożej jako głowy Ciała, Zgromadzenia (Kościoła).

Podobnie jak nasz Pan, żyjąc na tej ziemi, tak i nasz nowy człowiek cierpi z powodu grzechu i jego następstw, jak choroby i śmierć. Będziemy cierpieć w takiej mierze, w jakiej *prowadzimy nowe życie*, w praktycznej społeczności z naszym Panem (Rzym. 6,4). Skoro prawy Lot dręczony był rozwiązłym postępowaniem mieszkańców Sodomy i dzień w dzień w duszy trapił się ich bezbożnymi uczynkami, które widział i o których słyszał, o ileż bardziej my powinniśmy odczuwać wstręt do wszelkiego rodzaju zła i trzymać się od niego z dala (por. 2. Piotra 2,7-8; 1. Tes. 5,22)!

Miłość *nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy* (1. Kor. 13,6). Skoro wiemy, że całe stworzenie wzdycha i boleje z powodu grzechu, i my, którzy posiadamy zaczątek Ducha, powinniśmy wzdychać w oczekiwaniu synostwa, odkupienia naszego ciała (por. Rzym. 8,22-23; 2. Kor. 5,2.4).

W naszym życiu mogą wypełnić się również słowa: *Ponieważ więc Chrystus [dla was] cierpiał w ciele, uzbrojcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu*¹⁸ (1. Piotra 4,1). Pomimo tego, iż tak

¹⁸ Dosł. *pozostał niewzruszonym wobec grzechu* (przyp. tłum.).

wiele brakuje nam do naszego Zbawiciela, zostało do nas skierowane takie słowo! Oznacza ono, że cierpienia Chrystusa pod każdym względem spowodowane były grzechem – On cierpiał w swym bezgrzesznym ciele, ponieważ był posłuszny aż do śmierci. On sam nie znał grzechu i przez swą śmierć na krzyżu *dla grzechu raz na zawsze umarł* (Rzym. 6,10). W ten sposób nasz Pan pod każdym względem pozostawał niewzruszony wobec grzechu, to znaczy – nie miał z nim nic wspólnego. Gdy jako ci, którzy wierzą w Chrystusa, jesteśmy *uzbrojeni tą myślą*, co On, wtedy również i my będziemy cierpieć, chociaż posiadamy grzeszne ciało. Doświadczymy wówczas, co to oznacza, aby nie ustępować ciału, lecz w posłuszeństwie wobec Boga być niewzruszonym wobec grzechu. Tak było w przypadku Pana Jezusa, gdy na pustyni cierpiał głód i był kuszony przez szatana, który nakłaniał Go do zamienienia kamieni w chleb po to, by zaspokoił swój głód. Ale On, będąc posłuszny, wołał raczej cierpieć głód w swym ciele i przez to pozostać niewzruszonym wobec grzechu niż poddać się pokusie, by uniknąć tym samym cierpienia w ciele. Tak i my powinniśmy czynić, jeśli gorąco pragniemy *prowadzić nowe życie*.

Te różnorodne rodzaje cierpień, o których mówiliśmy w tym rozdziale, dotyczą nas *jako chrześcijan*. Nie powinniśmy wstydzić się tych cierpień ani uważać ich za hańbę, lecz uwielbić w nich Boga, znosząc je w tym samym duchu, w jakim znosił je nasz Pan – najwspanialszy dla nas wzór.

Istnieje tylko jeden rodzaj cierpienia, którego nigdy nie powinniśmy poznać: cierpienie za złe uczynki (por. 1. Piotra 3,17; 4,15)! Sposób, w jaki Piotr argumentuje powyższą prawdę, jest doprawdy ujmujący: *Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga* (1. Piotra 3,18). Tak, nasz Pan cierpiał za zło! Ale nie było ono jego własnym złem, lecz tych, którzy w Niego uwierzą. Jeśli zawsze będziemy mieli przed oczami to, jak On niewinny cierpiał – w nieopisanych mękach poniósł sąd Boży – wtedy nie dopuścimy do tego, abyśmy jako ci, którzy wierzą w Niego, czynili zło i cierpieli za nie jako złoczyńcy!

Zachęta

Tym, którzy cierpią dla Chrystusa, dane są dwie szczególne obietnice. Pierwszą z nich jest pociecha,

jaką Bóg pragnie podarować nam już teraz, pośród cierpień, drugą natomiast – perspektywa wspaniałej przyszłości.

Te znane słowa zachęty znajdujące się w 2. Liście do Koryntian 1,3-7 często odnosi się do takich doświadczeń, jak choroba czy śmierć. Istotne jest to, że w księgach Nowego Testamentu Duch Święty bardzo rzadko porusza te tak ważne, a zarazem smutne zagadnienia. Jednak w powyższym fragmencie właściwie nie chodzi o wspomniane doświadczenia, lecz o *cierpienia Chrystusowe wśród nas* (2. Kor. 1,5). Są to cierpienia w służbie dla Pana i dla Jego imienia. Paweł wysławia tutaj *Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy* za wspaniałą pociechę, którą otrzymał od Niego we wszystkich uciskach. W tych trudnych sytuacjach on i jego współpracownicy nauczyli się czegoś nowego o swoim Bogu. On dał im nie tylko siłę, cierpliwość i wytrwanie, lecz udzielił im ze swej boskiej, Ojcowskiej pociechy, aby z kolei oni byli w stanie pocieszać innych. Czy nie tak rozumiemy słowa Pana Jezusa skierowane do anioła zboru w Smyrnie: *Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cię* (Obj. 2,10)?

Inną zachętą jest perspektywa przyszłej chwały, o czym mowa w wielu miejscach Nowego Testamentu. Teraz cierpimy z Chrystusem, *abyśmy także razem z nim uwielbieni byli* (Rzym. 8,17). Kolejny wiersz 18. brzmi tak: *Albowiem sądzę, że utrapienia terażniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić*. Przyszła chwała, nasze uwielbione ciało (tj. przemienione w postać podobną do uwielbionego ciała Chrystusa; por. Fil. 3,21), oglądanie chwały Chrystusa i wprowadzenie nas we wspa- niałość domu Ojca, są rzeczami tak bardzo wykracza- jącymi poza nasze wyobrażenie, tak niepojętymi, że obecne cierpienia dla naszego umiłowanego Pana są niczym w porównaniu z nimi (por. 2. Kor. 4,17)!

Piotr, który w pierwszym swoim liście tak wiele pisze o cierpieniach Chrystusa, mówiąc również o naszych cierpieniach, zachęca wierzących Żydów żyjących w rozproszeniu: *W tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili* (1. Piotra 4,13). Również i on wraz z pierw- szymi wierzącymi w Jerozolimie cieszył się z tego, że był uznany za godnego znieść hańbę dla imienia

Chrystusa. Teraz zaś zachęca do tego wierzących, którzy są adresatami jego listu, wskazując jednocześnie na przyszłą wspaniałość i powiązaną z nią radość.

Jeśli cierpimy dla Pana Jezusa, to nasz ucisk jest potwierdzeniem prawdy zawartej w wypowiedzianych przez Niego słowach: *Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą. A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał* (Jana 15,20-21). W mediach, które relacjonują aktualne wydarzenia, niemal codziennie słyszymy o prześladowanych i zabijanych ludziach z powodów religijnych – i są to w większości chrześcijanie. Czy są oni naprawdę nawróconymi? Pan jeden wie, ale to pokazuje nam, że nawet zewnętrzne przyznanie się do Chrystusa potwierdza tę biblijną prawdę z powyższego wersetu.

Bądźmy wdzięczni, że możemy w wolności zgromadzać się i głosić ewangelię. Ale jeśli mielibyśmy cierpieć z tego powodu, pomyślmy o tym, że jest to przywilej, aby nie tylko wierzyć w Pana Jezusa, ale i dla Niego cierpieć (por. Fil. 1,29).

WYKAZ SKRÓTÓW BIBLIJNYCH

STARY TESTAMENT

1 Księga Mojżeszowa	1 Mojż.
2 Księga Mojżeszowa	2 Mojż.
3 Księga Mojżeszowa	3 Mojż.
4 Księga Mojżeszowa	4 Mojż.
5 Księga Mojżeszowa	5 Mojż.
Księga Jozuego	Joz.
Księga Sedziów	Sędz.
Księga Rut	Rut
1 Księga Samuela	1 Sam.
2 Księga Samuela	2 Sam.
1 Księga Królewska	1 Król.
2 Księga Królewska	2 Król.
1 Księga Kronik	1 Kron.
2 Księga Kronik	2 Kron.
Księga Ezdrasza	Ezdr.
Księga Nehemiasza	Neh.
Księga Estery	Est.
Księga Joba	Joba
Księga Psalmów	Ps.
Przypowieści Salomonowe	Przyp.
Księga Kaznodziei Salomona	Kazn.
Pieśni nad Pieśniami	Pn.P.
Księga Izajasza	Izaj.
Księga Jeremiasza	Jer.
Treny	Treny
Księga Ezechiela	Ez.
Księga Daniela	Dan.
Księga Ozeasza	Oz.
Księga Joela	Joela
Księga Amosa	Am.
Księga Abdiasza	Abd.
Księga Jonasza	Jon.
Księga Micheasza	Mich.
Księga Nahuma	Nah.
Księga Habakuka	Hab.
Księga Sofoniasza	Sof.
Księga Aggeusza	Agg.
Księga Zachariasza	Zach.
Księga Malachiasza	Mal.

NOWY TESTAMENT

Ewangelia św. Mateusza	Mat.
Ewangelia św. Marka	Mar.
Ewangelia św. Łukasza	Łuk.
Ewangelia św. Jana	Jana
Dzieje Apostolskie	Dz.Ap.
List św. Pawła do Rzymian	Rzym.
1 List św. Pawła do Koryntian	1 Kor.
2 List św. Pawła do Koryntian	2 Kor.
List św. Pawła do Galacjan	Gal.
List św. Pawła do Efezjan	Efez.
List św. Pawła do Filipian	Fil.
List św. Pawła do Kolosan	Kol.
1 List św. Pawła do Tesaloniczan	1 Tes.
2 List św. Pawła do Tesaloniczan	2 Tes.
1 List św. Pawła do Tymoteusza	1 Tym.
2 List św. Pawła do Tymoteusza	2 Tym.
List św. Pawła do Tytusa	Tyt.
List św. Pawła do Filemona	Filem.
List do Hebrajczyków	Hebr.
List św. Jakuba	Jak.
1 List św. Piotra	1 Piotra
2 List św. Piotra	2 Piotra
1 List św. Jana	1 Jana
2 List św. Jana	2 Jana
3 List św. Jana	3 Jana
List św. Judy	Judy
Objawienie św. Jana	Obj.

Pismo Święte – największy skarb świata

*Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem,
Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego*

(Ewangelia Jana 20,31).

Czytaj codziennie Biblię
– Boże poselstwo dla Ciebie

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

40-116 Katowice, ul. Cicha 22

63-520 Grabów n/Prosną, ul. Ostrowska 1

59-920 Bogatynia, ul. Kościuszki 60

43-190 Mikołów, ul. Waryńskiego 42 a

43-180 Orzesze, ul. Bukowina 55

00-873 Warszawa, ul. Ogrodowa 37 lok. 14

www.rlch.pl e-mail:rlch@rlch.pl

